Nr. 275 Piotrków — Tomaszów — Radomsko niedziela 27 listopada 1938 r. Cena 10 gr. Rok XXII.

DZIENNIK NARODOWY

* * *

MOGŁO SIĘ WYDAWAĆ, że motywem ostatniej fali dekretów była troska o odciążenie Sejmu z nadmiaru zajęć; aby, z głową wolną od innych trosk, mógł się on poświęcić zadaniu głównemu: reformie ordynacji wyborczej.

Te wrażenia przekreśla poniekąd wiadomość o poważnej porcji projektów ustaw, które uchwaliła wczoraj Rada Ministrów, aby przedłożyć je parlamentowi.

Dlaczego jedne sprawy idą drogą parlamentarną, a inne — autorytatywną?

Nie znamy tekstu uchwalonych wczoraj projektów. Utrudnia to wydanie kategorycznego sądu w tej materji.

Niemniej, na podstawie samych tylko tytułów ustaw, można zaryzykować taką ocenę: ostatnie dekrety nie przysporzą ich twórcom popularności w najszerszych nawet kołach; inaczej rzecz się ma z projektami ustaw; albowiem te regulować mają takie sprawy, jak kartelową i wynagrodzeń w przedsiębiorstwach; wiadomą jest zaś rzeczą, że są to wypróbowane już koniki szerokiej popularności.

Dekrety były gorzką pigułką. Ustawy mają być osłodą. Odium za pigułkę rząd nie chciał przerzucać na Sejm, pragnąc widocznie, aby pozostał on rozdawcą słodyczy.

Rząd chce spopularyzować Sejm? Widocznie uważa, że popularności tej nie ma za wiele.

Czy to się uda? Pamiętać należy, że wyrobienie polityczne społeczeństwa poczyniło znaczne postępy: dziś o popularności Sejmu decyduje nietylko jego słodycz wobec społeczeństwa, ale i jakość tej słodyczy, a przedewszystkiem — zdolność do przeciwstawiania się nadmiernym zastrzykom goryczy, dokonywanym przez władzę rządową. (k.)

* * *

PREZES PENKLUBU Polskiego dobrze zasłużył się kulturze.

W chwili, gdy spiskują przeciw niej różne totalizmy na świecie, a i u nas nie brak marzących o rzuceniu się z totalną motyką na słońce kultury, p. Jan Parandowski w cytowanym już na naszych łamach artykule wystąpił otwarcie, jasno, szlachetnie przeciw takim pomysłom.

Co więcej, przypomniał, że „Polska posiada w tym zakresie tradycję, z którą może żadna inna nie da się porównać" i że w tej tradycji leży gwarancja wielkości jej kultury.

Z przypomnień p. Parandowskiego jedno zasługuje zwłaszcza na szczególną w tych czasach uwagę; to mianowicie, które mówi, że „czemże innem była epoka jagiellońska, czem był wiek złoty, jeśli nie wielką manifestacją wolności słowa i myśli. Gdy gdzieindziej niszczono wolne słowo, przed straceniem go w mrok broniła Polskę, jak pisze p. Parandowski, mądrość obu Zygmuntów, Batorego, Zamoyskiego.

Tak oto mówił Zamoyski na Sejmie „o nieprzyjemnych pismach" — przypomina p. Parandowski.

Powtarzamy za nim to przypomnienie:

„Cezarowi nie przyszło nawet na myśl niszczyć niemiłej mu książki Katona. Odpowiedział mu inną książką. Naśladujcie i wy Cezara! Dbacie o wolność, a chcecie okuwać myśl ludzką? Nie na to jesteście zebrani tutaj — pozostawcie tę smutną rolę podłym ciemiężcom, lubującym się w ciemnościach. Ludzie wolni powinni żądać światła wszędzie i we wszystkiem".

Przez to przypomnienie czasów dawnych p. Parandowski spełnił naprawdę zadanie obrony kultury, które stanowi jedno z zadań istotnych Penklubów. (r.)

Strumień dobrej woli

W okowach dekretów

Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej

Monopartyjne żagle p. Miedzińskiego

Ostatnie przygotowania do premjery na Wiejskiej

Wielka premjera polityczna stanie się jutro udziałem Warszawy i całego kraju.

W gmachu przy ul. Wiejskiej zbierze się **na pierwsze „dziewicze" posiedzenie nowowybrany parlament.** Sejm odbędzie swoją premjerę o godz. 10 rano, Senat o 5 pp. Premjerze parlamentarnej towarzyszyć będzie wielkie zainteresowanie społeczeństwa, które od nowego parlamentu oczekuje przedewszystkiem spełnienia zadania dziś najważniejszego, a mianowicie, uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu i Senatu.

Nowy parlament, w swoim składzie ma monopartyjne pozory, **jak żaden z dotychczasowych Sejmów polskich,** zaostrzyć też musi instynkt polityczny społeczeństwa i jego uwagę.

* * *

Przygotowania do premjery na Wiejskiej rozpoczęły się wczoraj. W godzinach rannych gromadka funkcjonarjuszów policji dokonała **oględzin gmachu sejmowego, związanych z zagadnieniem bezpieczeństwa.** Znaleziono wszystko w porządku.

Ale w poniedziałek mogłyby mimo to **zdarzyć się jakieś niespodzianki np. ze strony publiczności,** wybierającej się tłumnie na galerje sejmowe. Aby zapobiec wszelkim ewentualnościom, wydano zarządzenie, **iż za każdą osobę, wprowadzoną na galerję, odpowiada wprowadzający osobiście.**

Kancelarja sejmowa daje zazwyczaj posłom i dziennikarzom pewną ilość biletów wstępu na galerję dla publiczności. W poniedziałek **posłowie i dziennikarze odpowiadać będą osobiście za zachowanie się osób,** którym wręczą bilety wstępu.

Porządkowe i niejako administracyjne przygotowania do jutrzejszej premjery sejmowej **bledną oczywiście całkowicie wobec próby generalnej, przedsięwziętej przez Ozon.**

Wczorajszej soboty gmach sejmowy zapełnił się po raz pierwszy od kilku miesięcy **licznym tłumem posłów i senatorów. Było rojno i gwarno.** To kierownictwo Ozonu zwołało na pierwsze, inauguracyjne posiedzenie posłów i senatorów, należących do Ozonu. **Przybyło na to zebranie przeszło 200 osób,** tak, że największa sala klubowa na pierwszem piętrze zaledwie pomieścić mogła uczestników.

Gmach na Wiejskiej ujrzał po raz pierwszy większość przybyłych posłów i senatorów. Naokoło widać twarze nowe i nieznane. Wśród gromady posłów i senatorów, znanych z dawnych Sejmów, znaleźli się wszyscy ministrowie, należący do nowego parlamentu. **Brak było tylko p. premjera Składkowskiego.**

Zebranie zagaił szef Ozonu, poseł gen. **Skwarczyński,** który następnie objął przewodnictwo zebrania. Senator **płk. Miedziński wygłosił długi, blisko półtoragodzinny referat o sytuacji politycznej wewnętrznej i zagranicznej.**

Po zebraniu, które trwało kilka godzin, ogłoszono komunikat następujący:

W sobotę, dnia 26 b. m. odbyło się pierwsze zebranie Koła Parlamentarnego OZN, na które przybyli nowoobrani posłowie i senatorowie należący do Obozu, a w ich liczbie ministrowie: Ulrych, Kościałkowski, Kaliński, Roman, Świętosławski, Grabowski. Ze braniu przewodniczył szef Obozu Zjednoczenia Narodowego pos. gen. Skwarczyński, który w zagajeniu omówił zasadnicze wytyczne zadań Koła Parlamentarnego OZN.

Obszerny referat polityczny, wielokrotnie przerywany żywą akceptacją obecnych, wygłosił sen. płk. Bogusław Miedziński. Następnie pos. Szczepański zreferował projekt regulaminu Parlamentarnego. Regulamin został w proponowanem brzmieniu przyjęty.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Litwa za normalnem współżyciem z Polską

Stowarzyszenie „Wyzwolenia Wilna" rozwiązane

Z Kowna podaje P.A.T. następujący komunikat:

Litewska agencja telegraficzna donosi: Stowarzyszenie „Wyzwolenia Wilna" zostało rozwiązane. Decyzja ministra spraw wewnętrznych jest umotywowana faktem, iż po normalizacji stosunków dyplomatycznych litewsko-polskich, wszystkie zagadnienia pomiędzy obu krajami powinny być załatwiane w drodze dyplomatycznej.

Ze względu na nową sytuację, wymienione stowarzyszenie mogłoby być przyczyną licznych nieporozumień w rozwoju dobrych stosunków pomiędzy Litwą i Polską.

DOM MODY MĘSKIEJ
WŁADYSŁAWA KRAWCZYKA
Nowogrodzka Nr. 39, m. 1.
telefon 9-68-45.
1179

Tylko 2 listy

Opozycja i Ozon

Z Tucholi donoszą, że w tem mieście Stronnictwo Narodowe, Stron. Pracy i Str. Ludowe stają do wyborów samorządowych wspólnie, wysuwając jedną listę.

Drugą listę wystawia Ozon.

Wielka próba sił we Francji

Rząd przeciw groźbie strajku powszechnego

PARYŻ, 26.11. Sytuacja wewnętrzno-polityczna we Francji nadal jest napięta. **Naczelna rada kolejarzy uchwaliła przyłączyć się do strajku powszechnego. Premjer Daladier zdecydowany jest przeciwstawić się wszelkiemi środkami unieruchomieniu instytucyj użyteczności publicznej.** W piątek wieczorem w prezydjum rady ministrów odbyło się posiedzenie, na którem przedyskutowano wszelkie środki zmierzające do zapewnienia normalnego funkcjonowania instytucyj użyteczności publicznej.

W kołach zbliżonych do rządu potwierdzają, że **premjer zdecydowany jest przeprowadzić militaryzację kolei oraz przedsiębiorstw pracujących dla obrony narodowej,** jak również ma udzielić natychmiastowej dymisji wszystkim funkcjonarjuszom publicznym, którzy przyłączyliby się do strajku.

W kołach parlamentarnych krążyły nawet pogłoski, iż **rząd w razie konieczności gotów jest proklamować stan oblężenia.**

W parlamencie sytuacja gabinetu coraz bardziej staje się niepewna. Mimo że dzisiejsza prasa prawicowa coraz wyraźniej udziela swego poparcia premjerowi Daladier i stara się scementować pozycję rządu, **sytuację premjera pogarsza fakt, że kampanja lewicy poczyna odbijać się coraz bardziej w łonie rządu i stronnictwa radykalnego. Socjaliści,** którzy z początku października, przy głosowaniu nad pełnomocnictwami zgodzili się po dłuższych pertraktacjach z premjerem Daladier powstrzymać się od głosu i tem samem nie wystąpili wówczas otwarcie przeciw rządowi, umożliwiając przetrwanie jeszcze przez pewien czas fikcji dotychczasowej większości rządowej, **przeszli do zdecydowanej, a nawet gwałtownej opozycji przeciwko rządowi.**

Nie ulega wątpliwości, że **najbliższe dni, t. j. do czwartku, do chwili ogłoszenia strajku powszechnego, będą decydujące dla sytuacji rządu lub nawet dla dalszego rozwoju polityki wewnętrznej Francji.** Zarówno skrajna lewica jak premjer Daladier przygotowują się do próby sił.

Na sobotę wieczór zostało zapowiedziane przemówienie radjowe min. Reynaud na temat konsekwencyj dekretów finansowych rządu. Fakt ten stanowi w pewnej mierze zaprzeczenie pogłosek o rzekomej dymisji min. Reynaud, o czem w piątek wieczorem mówiono w kołach politycznych.

PARYŻ, 26.11. **Ruch strajkowy nieco osłabł w fabrykach przetworów naftowych okręgu Rouen.** W okręgu tym zastrajkowała fabryka chemiczna, zatrudniająca 650 robotników.

W zagłębiu węglowem w okręgu Douai zastrajkowało kilkanaście kopalni oraz dwie fabryki chemiczne.

W głównym ośrodku strajkowym Valenciennes na północy Francji został ukonstytuowany sąd wojenny złożony z oficerów okręgu wojskowego w Lille, który ma rozpatrywać na miejscu wszystkie wykroczenia przeciwko militaryzacji zarządzonej na niektórych odcinkach kolejowych we Francji północnej unieruchomionych przez strajkujących górników.

282 manifestantów aresztowanych w zakładach Renault stanęło dzisiaj przed sądem. 4-ch manifestantów skazano na 10 dni więzienia i 25 franków grzywny. Proces 8-miu manifestantów został odłożony na dzień 1 grudnia.

Popołudniu, odbyły się rozprawy dotyczące 270 manifestantów, oskarżonych o zakłócenie spokoju publicznego i opór władzy.

Szczęśliwe losy tylko w kolekturze Niewińskiego jeszcze można nabyć

„Piłsudski jako pisarz"

Odczyt mjr. Wacława Lipińskiego w P.A.L.

Jeden z najsumienniejszych badaczy „epoki Piłsudskiego", major Wacław Lipiński, wygłosił w Polskiej Akademji Literatury odczyt p. t. „Józef Piłsudski jako pisarz".

Sekretarz generalny Instytutu Józefa Piłsudskiego był szczególnie predestynowany do wygłoszenia takiego odczytu, mało bowiem jest w Polsce ludzi, którzyby tak, jak on, znali każdy wiersz pism Marszałka, każdy zakamarek Jego myśli, utrwalonej drukiem. To też słuchało się jego wywodów z natężoną uwagą.

Major Lipiński sformułował na wstępie interesujący postulat: **słowo pisarza było dla Piłsudskiego środkiem działania, narzędziem akcji politycznej; miarą jego skuteczności był stopień oddziaływania na wolę osiągania, zdolność porywania do czynu.** Założenie, które mogłoby się stać punktem wyjścia ciekawej analizy formalnej stylu Piłsudskiego, — jednakże prelegent nie poszedł tą drogą. Major Lipiński przeprowadził raczej **analizę psychologiczną,** ukazując rozwój działacza społecznego, polityka, wodza, naczelnika państwa na tle jego pism.

Zaczął więc prelegent od dzieciństwa:

„Instynkt pisarski tkwi w duszy Piłsudskiego od wczesnego dzieciństwa. Już jako 13-letni uczeń gimnazjalny redaguje i wydaje wraz z bratem Bronisławem „Gołębia Zułowskiego", w którym odbijają się pierwsze dziecięce, jakże charakterystyczne dla późniejszego Wodza Naczelnego Polaków, zainteresowania. Jak silnie ów instynkt pisarski tkwił w młodym Piłsudskim, świadczą wczesne młodzieńcze lata, spędzone na Syberji, w których On, kształcący wtedy swój świadomy pogląd na zadania, jakich pragnie w życiu dokonać, wyraźnie mówi o sobie, jako o pisarzu, jako o literacie."

Dalej zatrzymał się obszernie prelegent na pracy pisarskiej Józefa Piłsudskiego jako publicysty politycznego, korespondenta londyńskiego „Przedświtu" i redaktora „Robotnika":

„W tym to czasie — mówił mjr. Lipiński — powstaje pierwsza próba autobiograficzna, znamiennie zatytułowana „Jak stałem się socjalistą".

W tym samym okresie rozpoczyna Piłsudski druk pierwszej swojej większej pod względem rozmiarów pracy, która będzie pierwszą jego książką. To cykl wspomnień, zatytułowanych jako część pierwsza „Walki rewolucyjne w zaborze rosyjskim — bibuła".

Kolejny trzeci okres działalności pisarskiej Piłsudskiego — to lata 1908 — 1914, którego zapowiedzią jest na długo przedtem wydrukowany artykuł p. t. „Jak się mamy gotować do walki zbrojnej":

„W tym to czasie, w przededniu prawie wybuchu wojny światowej napisze Piłsudski i wyda drukiem w Poznaniu drugą swoją książkę, w której zanalizuje dzień 22 stycznia 1863 roku. W tej fazie swej działalności pisarskiej może Piłsudski dać wyraz pełnej swobodzie formy, jaką uważał za konieczną dla podkreślenia tej walki i tej męki, która się w duszy ludzkiej rozgrywa, kiedy ważą się losy narodów, kiedy palec Boży ziemi dotyka."

Przychodzą następnie piękne rozkazy Komendanta do żołnierzy.

W latach 1918—22, kiedy Piłsudski sprawuje funkcję Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, nie ma oczywiście warunków na pracę pisarską. Jej wyrazem są listy i nadewszystko rozkazy do wojska.

Charakteryzując obszernie późniejsze prace publicystyczne Marszałka Piłsudskiego, prelegent zakończył swe wywody tak:

„Nikt z ludzi, kształtujących swą wolą losy miljonów, z ludzi innych prowadzących na śmierć, z ludzi znaczonych palcem Boga — nie dał nam tak wstrząsającej spowiedzi, jaką przekazał Polakom Piłsudski. Siłę swych przeżyć, bolesną mękę, którą potylekroć przechodził — utrwala słowem, którego wielkość wtedy się zrozumie, kiedy się wie, że jest to słowo rozmowy z Bogiem."

Przeciw studentom polskim w Gdańsku

„Od 5000 lat nad Wisłą"

Oprócz znanych już pism propagandy niemieckiej na wschodzie, wydawanych w Gdańsku, wychodzi tu także miesięcznik **„Das Deutsche Danzig"** (Niemiecki Gdańsk), **przeznaczony dla Gdańszczan w Rzeszy,** a wydawany przez „Danziger Heimatdienst", pod redakcją p. Maxa Buhlego, i zawierający propagandowe artykuły o Gdańsku i sprawozdania ze skupisk Gdańszczan, zamieszkałych w Rzeszy.

W numerze 10 tego pisma zasługuje na szczególną uwagę artykuł p. t. „Studenci gdańscy w walce o niemieckość".

Autor artykułu wysławia w swoich wywodach organizację narodowo-socjalistyczną, p. n. **Związek niemieckich studentów w Gdańsku.**

Związek ten szczególnie występował przeciw polskim studentom na politechnice gdańskiej.

„W rosnącej liczbie — pisze autor — przybywali do gdańskiej politechniki studenci polscy, widzący swe zadanie nietylko w korzystaniu z niemieckiej nauki i techniki dla odbudowy polskiego narodu i miłego kraju, lecz posłannictwo swe upatrujący głównie w... polonizowaniu Gdańska i politechniki".

Ale studenci niemieccy zwyciężyli bo „tylko przez krótki czas mogli się studenci polscy — dzięki „niedostatecznym formom owych czasów — wdawać w walki dyskusyjne i głosowań".

„D.S.T.D." (Związek niemieckich studentów w Gdańsku), dzięki wzmocnionej liczbie i zwartości niemieckości na politechnice, nie dał studentom polskim możności do akcji politycznej o szerokim zakresie.

Otwierając w czwartek, 24 b. m. **niemiecki tydzień w Gdańsku, poświęcony militaryzacji ducha ludności niemieckiej,** senator oświaty W. M. Gdańska p. Boeck wygłosił przemówienie, które się też zajmowało ziemią, położoną nad rzeką Wisłą i jej ludnością.

P. senator przytem zaryzykował twierdzenie, że **„od 5 tysięcy lat, od kiedy mówić można o historji ziemi nadwiślańskiej, nordycko-germańska rasa trwa na tej ziemi".**

To twierdzenie według mówcy ma uzasadniać konieczność wychowania Gdańska w duchu żołnierskim. Traktat wersalski bowiem odgrodził tylko politycznie Gdańsk, tak, że wszystko, co obowiązuje w Rzeszy, ma też moc obowiązującą w Gdańsku.

Z ostatniej chwili

Papież wrócił do zdrowia

Sekretarz Stanu na audjencji

RZYM, 26.11. Dziś w południe ukazał się urzędowy komunikat, głoszący, iż Ojciec Święty spędził noc zupełnie spokojnie. **Poprawa stanu zdrowia jest tak wyraźna, iż dziś zrana lekarze mogli określić go, jako normalny.**

Jednak lekarz zalecił Ojcu Świętemu kilkudniowy wypoczynek przed powrotem do normalnego trybu życia.

Dziś zrana Ojciec Święty przyjął kardynała-sekretarza stanu ks. Pacelli.

Katolicka Agencja Prasowa donosi z Watykanu:

Ojciec św. po spokojnie spędzonej nocy wysłuchał dn. 26. b. m. zrana Mszy św. i komunikował, poczem, **wobec utrwalania się dobrego stanu zdrowia, opuścił łoże** i zasiadł dla odpoczynku w fotelu. Przybyły lekarz, stwierdziwszy wzrastające polepszenie, pozwolił również Ojcu świętemu na zejście do bibljoteki prywatnej, położonej na niższem piętrze.

Tu Ojciec św. przyjął na posłuchaniu kardynała Pacelliego i odbył z nim krótką rozmowę, wydając polecenia w sprawie wyznaczonych audjencyj dla nowożeńców oraz pielgrzymki węgierskiej, które w zastępstwie Papieża powitał kardynał Pacelli.

Wiadomość o poprawie stanu zdrowia Ojca św. wzbudziła powszechnie olbrzymią radość.

Do Rzymu przybyli dn. 26 b. m. z Medjolanu bratanek Papieża hr. Franco Ratti i o. Gemelli, rektor uniwersytetu katolickiego.

Słowackie obozy koncentracyjne

dla przekonania nierozumiejących „ducha chwili"

BRATYSŁAWA, 26.11. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Bratysławie podjęło kroki celem zorganizowania obozów koncentracyjnych w Słowacji. **Pierwszy taki obóz ma być utworzony w miejscowości Klava.**

Konieczność utworzenia obozów koncentracyjnych uzasadniają tem, że w Słowacji jest jeszcze wiele osób, które nie zrozumiawszy ducha chwili, nie mogą się pogodzić z obecnym porządkiem rzeczy i usiłują paraliżować działalność rządu i zjednoczonego stronnictwa ks. Hlinki.

Porozumienie z 4 sąsiadami

Polityka zagraniczna Bułgarji

SOFJA, 26.11. Premjer Kiosseiwanow wygłosił w obecności wszystkich bawiących w Sofji deputowanych expose w sprawie polityki zagranicznej rządu, polegającej jak oświadczył na zdecydowanem i lojalnem przywiązaniu Bułgarji do pokoju w Europie i na Bałkanach, na **paktach wieczystej przyjaźni z Jugosławją i Turcją oraz na całkowitem porozumieniu i czynnej współpracy z Grecją i Rumunją.**

Polityka Bułgarji dąży do uregulowania nierozstrzygniętych jeszcze spraw z ostatniemi dwoma państwami w atmosferze szczerego poszanowania wzajemnego zaufania, dobrej woli oraz w duchu sprawiedliwości.

Statki angielskie zbombardowane

przez samoloty gen. Franco

SALAMANKA, 26.11. Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco donosi, iż nocy ubiegłej samoloty gen. Franco **bombardowały objekty wojskowe w miejscowości Magrall i Pinera w Katalonji.** Ponadto bombardowano port w Barcelonie, gdzie uszkodzono dwa statki oraz port w Kartagenie, gdzie uszkodzono trzy. Ponadto zestrzelono samolot rządu barcelońskiego.

BARCELONA, 26.11. Oficjalnie komunikują, że 4 **samoloty generała Franco bombardowały dziś Tarragonę, Barcelonę i Walencję. Pięć samolotów zbombardowało m. Borjasblancas.**

Bombardowanie pociągnęło za sobą 60 ofiar ludzkich, zabitych i rannych.

WALENCJA, 26.11. **Podczas wczorajszego bombardowania odłamki bomb lotniczych trafiły na stojące na kotwicy w porcie Walencji statki angielskie „Semenco" i „Bobby", raniąc dwóch marynarzy.**

Monopartyjne żagle p. Miedzińskiego

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Na przewodniczącego Koła Parlamentarnego wybrany został przez aklamację szef O.Z.N. pos. gen. Skwarczyński. Na wiceprzewodniczących wybrano sen. Dąbkowskiego i pos. Sowińskiego. Przez aklamację również zostali wybrani następujący członkowie zarządu Koła: pos. Szczepański Włodzimierz, pos. Döllinger Zygmunt, pos. Długosz Wacław, pos. Lechnicki Tadeusz, sen. Katelbach Tadeusz, sen. Pawelec Alojzy, pos. Sikorski Brunon, pos. Stahl Zdzisław, sen. Stolarski Błażej, sen. Tomaszkiewicz Leopold, pos. Wadowski Marjan, pos. Żyborski Witold. Zastępcy członków zarządu: sen. Berbecka Zofja, pos. Browiński Michał, pos. Lepecki Zbigniew, pos. Trębicki Henryk, pos. Bruski Dawid.

Sąd Klubowy: sen. gen. Osiński Aleksander, sen. gen. Galica Andrzej, sen. Sieliński Stanisław, pos. płk. Csadek Zygmunt, pos. ks. Grochowski Włodzimierz, pos. Piotrowski Jan, poseł Ostafin Józef, pos. Leopold Stanisław, pos. Jahoda-Żółtowski Robert.

Do kół politycznych przedostały się nieliczne coprawda, ale zawsze **bliższe informacje, o przebiegu posiedzenia i referacie płk. Miedzińskiego.**

Przedewszystkiem uchwalony regulamin **postanawia całkowitą solidarność** członków ozonowego klubu parlamentarnego **i to we wszystkich sprawach.** O stanowisku klubu wobec konkretnej sprawy **decyduje większość członków w głosowaniu.**

W tej mierze nie sięgnięto do „hierarchicznych" metod decydowania.

Żagle referatu płk. Miedzińskiego były nastawione kompletnie na wiatry monopartyjne.

P. senator z nominacji, kandydat na marszałka Senatu, płk. Miedziński, roztoczył przed zebranymi posłami i senatorami dotychczasowe dzieje, wzloty i upadki Ozonu. A następnie wskazał **generalną linję pochodu ozonowego na przyszłość, aż do tego miejsca, w którem widnieje napis: monopartja.**

Dowodził przytem sen. Miedziński, **że „opozycja sama sobie winna" i że „Ozon sterować musi ku monopartji".**

I to nie z własnej woli ani nawet nie z przekonania, ale poprostu „z musu".

Pewne miejsce w referacie płk. Miedzińskiego **zajęła też kwestja żydowska.** Referent zajął stanowisko antyżydowskie, co znalazło wśród zebranych huczne przyjęcie.

Już po zebraniu Koła Parlamentarnego Ozonu stało się wiadomem, **że O.Z.N. ujmie w swoje ręce całkowite prezydjum Sejmu.** Tylko jedno stanowisko wicemarszałka przeznaczono dla Ukraińców. **Ma być przez nich wysunięty poseł Mudryj.**

Poza-ozonowe polskie ugrupowania poselskie nie otrzymają ani jednego miejsca w prezydjum Sejmu. Marszałkiem Sejmu ma być wybrany poseł **Makowski,** a wicemarszałkami posłowie **Długosz, Stahl, Surzyński, Wenda.** Wszyscy naturalnie z klubu ozonowego.

Uczestnicy zebrania podkreślają, że monopartyjne żagle i wywody sen. Miedzińskiego spotkały się z krytycznem przyjęciem u wielu posłów i senatorów.

w-y.

NA WIDOWNI

Prezydent R. P. prof. Mościcki i Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz objęli protektorat nad obchodem 20-ej rocznicy utworzenia samoobrony Litwy i Białorusi.

Uroczystości te odbędą się w Wilnie w dniach 10 i 11 grudnia b. r., a będą miały za zadanie przypomnienie wysiłku zbrojnego ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie odradzania się Rzplitej do nowego życia państwowego.

×

Premjer Składkowski przyjął przedstawicieli Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. prezesa gen. Kwaśniewskiego i sen. Jana Dębskiego, którzy zaprosili go na uroczystości 20-lecia Ligi w dniu 27 b. m.

×

Dn. 26 b. m. minister spraw zagranicznych Beck przyjął kolejno posła Litwy p. Skirpę, posła Łotwy Ekisa, posła Chin p. Sunczu Wei, ambasadora Francji p. Noela i ambasadora Turcji p. Ferid Tek.

×

Dn. 26 b. m. w drugim dniu obrad konferencji gospodarczej Stronnictwa Ludowego wygłoszono następujące referaty: pp. Bogusławski — sprawy samorządowe, ks. Panaś — zagadnienie opłacalności cen artykułów rolnych, S. Mikołajczyk — Kółka Rolnicze i Izby Roln., St. Milkowski — C.O.P.

Gość min. Grabowskiego

Minister Franck z Berlina

W pierwszej połowie grudnia **przybywa do Polski na zaproszenie ministra Sprawiedliwości, p. Grabowskiego, minister Rzeszy Niemieckiej dr. Franck,** który jest równocześnie prezydentem Akademji Prawa, mającej za zadanie przystosowanie ustawodawstwa niemieckiego do światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Dr. Franck przybywa do Warszawy w towarzystwie sędziów Sądu Najwyższego z Lipska i będzie gościem p. ministra Grabowskiego.

Gen. Zając

w Londynie

LONDYN. 25.11. Dn. 23 b. m. przybył do Londynu inspektor obrony przeciwlotniczej, gen. Zając.

W czasie swego pobytu w Anglji gen. Zając zwiedzi szereg ośrodków lotniczych.

Proces z okresu wyborów

30 ludowców przed sądem w Kaliszu

W 9 powiatach woj. łódzkiego w okresie przed i po wyborczym do Sejmu aresztowano 88 członków Stronnictwa Ludowego.

Część aresztowanych zwolniono do rozpraw sądowych. Pierwsza rozprawa sądowa odbędzie się dnia 25 b. m. w Kaliszu.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 30 osób, w tem 12 odpowiadać będzie z wolnej stopy.

Ambasada francuska

w stolicy Rumunji

PARYŻ, 26.11. Oficjalnie oznajmiają, iż rząd francuski podniósł poselstwo Republiki Francuskiej w Bukareszcie do stopnia ambasady.

Strumień dobrej woli

W okowach dekretów

Ludzie nie przestają gubić się w domysłach: co wpłynęło na wydanie ostatnich dekretów? Dotyczy to zwłaszcza dwóch, o zasięgu najszerszym: dekretu prasowego i o ochronie państwa.

Mogłoby się wydawać, że swawola ze strony prasy stała się tak wielka, a niebezpieczeństwo, grożące państwu ze strony jego obywateli, tak nabrzmiało, że rząd nie mógł czekać ani dnia, aby obie te rzeczy ukrócić. Bo właśnie o dni tu chodziło: wszakże **jutro zbierają się ciała, które konstytucja określa mianem ustawodawczych!**

Wzgląd na tę swawolę i na te niebezpieczeństwa nie może jednak trafić do przekonania nikomu, kto choć pobieżnie orjentuje się w naszej rzeczywistości.

Bo jak kształtowała się ona w dziedzinie prasowej?

Do ostatnich niemal dni czynniki miarodajne nie szczędziły prasie ciepłych słów na temat jej postawy. Zapewne — konfiskat bywało więcej, niż kiedykol wiek. W decydującym jednak stopniu fakt ten tłumaczył się przesadną gorliwością pewnych czynników administracyjnych, które, zwłaszcza w gorącym wyborczym okresie, szukały dziury nawet w całem. **Jeżeli bowiem idzie o prasę, to bez przesady można powiedzieć, iż w ostatnich miesiącach zaznaczył się na jej łamach znaczny wzrost umiaru i poczucia odpowiedzialności za słowo pisane, którem manifestowano szczerą troskę o sprawy publiczne.** Ilekroć te sprawy były istotnie zaangażowane — prasa stawała murem w ich obronie.

Ewolucja ostatnich czasów, brzemienna w doniosłe dla państwa chwile, wykazała, że bez represyj, bez gleichschaltungu, a w oparciu o dobrą wolę można w Polsce tworzyć zwarty front opinji.

A więc to może ze strony szerokich kół szykowały się groźne dla państwa ciosy?

I temu trudno dać wiarę. Przecież choćby takie wybory do parlamentu wykazały, że państwo może liczyć na współpracę dużej części obywateli. Nie przeceniamy znaczenia liczb wyborczych. Podtrzymujemy jednak wyrażony już tutaj pogląd, że wybory były podwójną manifestacją: dojrzałości obywatelskiej społeczeństwa i popularności rządu.

W tym stanie rzeczy narzucać się musi pytanie: **albo prawdą jest postawa opinji społecznej w ostatnich czasach, albo prawdą są ostatnie dekrety.** Gdzieś musi tkwić błąd. Albo w ocenie rzeczywistości, albo w wymowie dekretów. Bo obu tych rzeczy pogodzić nie sposób.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że błąd tkwi po stronie dekretów.

Rozumiemy doskonale, że państwo musi być bronione przed złą wolą. Ale rozumiemy również, że **prawdziwą obronę państwa zapewnić może tylko i jedynie dobra wola obywateli.** Ją zaś przedewszystkiem należy podsycać. I jeżeli ona rośnie, to rząd winien cieszyć się z tego i winien rozszerzać koryto, w którem strumień dobrej woli płynie; wielkim błędem jest natomiast ustawianie na jego drodze kagańców i filtrów, najeżonych bezmiarem sankcyj; albowiem te nie sprzyjają rozwojowi strumienia, a mogą go zdusić.

Na progu popełnienia tego błędu dziś stoimy. Na progu — albowiem dekrety to jeszcze nie wszystko. Napewno, fakt ich wydania wniesie w nasze życie wiele osadu uzasadnionej goryczy. To jednak można jeszcze przeboleć i naprawić. Natomiast **rzeczą nie do darowania i nie do odrobienia byłoby zabicie rodzącego się strumienia dobrej woli.**

Twórcy dekretu wzięli na siebie odpowiedzialność za gorycz.

Stokroć większa odpowiedzialność ciąży na wykonawcach dekretu.

M. K.

DOBRZE O TYM PAMIĘTAĆ

Wkłady, złożone w PKO rosną w pełnym bezpieczeństwie, zapewniając wkładcom spokojną i pogodną przyszłość

PEWNOŚĆ—ZAUFANIE PKO

KAŻDY URZĄD POCZTOWY JEST ZBIORNICĄ PKO.

Poświęcenie kamienia węgielnego nowych gmachów Politechniki lwowskiej

We Lwowie odbyła się dn. 26-go b. m. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachów wydziału mechanicznego i elektrotechnicznego Politechniki Lwowskiej.

Nowe budynki Politechniki Lwowskiej mieścić się będą w pięciu gmachach, o ogólnej kubaturze 180.000 mtr. sześć., na terenach, położonych przy ul. Stryjskiej.

Protektorat nad rozbudową Politechniki objęli: P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki i Marszałek Śmigły-Rydz.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i murów dwóch pierwszych budynków Politechniki Lwowskiej rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem, celebrowanem przez arcybiskupa dr. Twardowskiego.

Po odczytaniu aktu erekcyjnego odbyło się podpisanie aktu. Na akcie widnieją już podpisy P. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, złożone w dniu 18 b. m. w Warszawie.

Następnie ks. arcybiskup Twardowski dokonał zamurowania aktu.

Przemówienia wygłosili m. in. generał Berbecki, wiceministrowie Alexandrowicz, Rose, gen. Litwinowicz.

Uroczystość zakończyła się zwiedzaniem wystawy planów, modeli, wykresów i fotografij.

Reorganizacja Min. Opieki Społecznej

W najbliższym czasie nastąpić ma reorganizacja Ministerstwa Opieki Społecznej.

W świetle prasy

Za dużo indywidualizmu

W przededniu zebrania się na sesję nadzwyczajną nowych Izb, „Gazeta Polska" precyzuje swoje zarzuty pod adresem rozwiązanych Izb. Okazuje się, że nie to, iż Sejm i Senat z 1935 r. nie zajęły się zmianą ordynacji wyborczej, ale inne przyczyny były według wykładni „Gazety Polskiej", powodem przedwczesnego zgonu:

„Nie wdając się w bardziej szczegółową analizę, stwierdzić wypada, że siła bość swoją zawdzięczały izby poprzednie przedewszystkiem brakowi wewnętrznej organizacji, opartej o określoną ideologję polityczną i zdolnej do kierowania pracami parlamentu. Ujawniło się to ze szczególną wyrazistością w zakresie poselskiej inicjatywy ustawodawczej, która pozostawiona indywidualnemu uznaniu nie stanęła na wysokości zadania i nie zdała dobrze egzaminu życia."

Co pisał ś. p. prof. Zdziechowski

Na łamach „Polonji" w artykule wstępnym p. t. „O wolność prasy", autor przypomina, że ś. p. profesor Marjan Zdziechowski:

„w przedmowie do pierwszego tomu Chateaubrianda powiada z bólem i rozgoryczeniem: „Dostrzegamy oznaki, że zarazkami dżumy czerwonej zatruwana, wkrótce pocznie Europa, za wzorem Sowietów, wylaniać z siebie nowy, według dosadnego określenia Merežkowskiego, gatunek istot, zewnętrznie podobnych do ludzi, które jednak ludźmi nie są, bo brak im tego, co stanowi dostojność człowieka — czucia wolności. Gdzie pogrzebano wolność obywatelską, tam wraz z jej śmiercią zanika poczucie godności ludzkiej."

Nie było obrony

Nad nowelizacją dekretu prasowego zastanawia się też **„Krakowski Kurjer Poranny":**

„Czy ci wszyscy, którzy z dekretu prasowego są niezadowoleni, nie mają konstytucyjnej drogi jego uchylenia? Owszem, jest taka droga. Mówi o niej punkt 3 tego samego, 55 art. Konstytucji, pozwalający na zmianę, lub uchylenie dekretu aktem ustawodawczym. A więc Sejm ma prawo znieść dekret prasowy.

Trudno sobiewyobrazić, by Sejm nie rozpatrywał wydanego dekretu, trudno pomyśleć, by wśród posłów, mimo wszystkich wobec nich zastrzeżeń, nie odbiła się echem namiętna dyskusja prasowa, wywołana dekretem.

Otuchę budzi świadomość, że żadna z gazet, nawet sanacyjne, nie wystąpiły w obronie dekretu. Opinja w tym względzie jest jednolita. A przecież— jeśli wierzyć pogłosce, wyżej zacytowanej — panowie posłowie pragną się z tą opinją liczyć!"

Nowelizacja

„Czas" podejmuje rzuconą na łamach **„Kurjera Polskiego"** myśl nowelizacji dekretów i dodaje do tego takie uwagi:

„Byłoby niezmiernie pożądane, by dekrety nie okazały się w praktyce jakimiś prawami wyjątkowemi. Uspokojenie pod tym względem opinji publicznej byłoby bardzo właściwe."

Nadzór nad lokalami rozrywkowemi

Według informacji „Wieczoru Warszawskiego", Min. Spraw Wewnętrznych wydało okólnik o wzmocnieniu nadzoru nad przedsiębiorstwami widowiskowemi. Według tego okólnika:

„Personelowi artystycznemu nie wolno będzie przebywać w towarzystwie gości w gabinetach, jak również konsumować w towarzystwie gości napojów wyskokowych."

„Heil Hitler, Panie Boże"

Zachodnia Agencja Prasowa podaje ciekawe informacje o tem, jak narodowy socjalizm zwalcza katolicyzm na Śląsku Opolskim. W rezultacie tej walki można obserwować takie obrazki z nabożeństw w t. zw. kościele narodowym niemieckim. Na nabożeństwo w takiej świątyni zbierają się miejscowi urzędnicy.

„Od czasu do czasu witają się poprzez całą salę znajomi i znajome. Bardzo dziwnie brzmi w tym „kościele", gdy ktoś z pierwszej ławki zwraca się na głos do znajomych w ławce ostatniej: „Heil Hitler Panu, N. N...", „Heil Hitler Szanownej Pani". Ale w nastrój humorystyczny wprawia nas pewien jegomość, persona — sądząc z uwagi, jaką go wszyscy darzyli — bardzo ważna. Otóż krokiem wojskowym idzie przez salę i staje na baczność przed ołtarzem-swastyką, podnosi prawicę i słyszymy gromkie: „Heil Hitler, Panie Boże, Heil Hitler, towarzysze"."

Protest wyborczy w Krakowie

Z Krakowa donosi „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Dnia 24 b. m. został zgłoszony na ręce przewodniczącego okręg. komisji wyborczej nr. 82 Kraków protest wyborczy ze strony wyborców red. Tukowskiego, który w powyższym okręgu kandydował i uzyskał mandat. Jak wiadomo decyzja w sprawie protestu, który podpisany został przez członków chrześcijańskich zw. zawodowych, należy do sądu najwyższego."

Hełmy tropikalne

Z Paryża donosi „Ilustr. Kurjer Codzienny":

„Dywizyjny urząd zaopatrywania w Naumburku produkuje od krótkiego czasu hełmy tropikalne. Sfery wtajemniczone uważają to za świadectwo, że Niemcy przygotowują się do odzyskania kolonij nietylko na drodze wywarcia moralnego nacisku na mocarstwa mandatowe, ale także do zdobycia tych kolonij na drodze militarnej."

Wojna z Kolumbją

Wybuchł zatarg dyplomatyczny między Niemcami a Kolumbją:

„Znana jest afera nowomianowanego posła Kolumbji w Niemczech, który w czasie zajść antyżydowskich czynił zdjęcia fotograficzne na ulicach Berlina. Na żądanie policji oddania aparatu ze zdjęciami, poseł odmówił, powołując się na swoje prawa dyplomatyczne. Wskutek tego incydentu rząd niemiecki odmówił przyjęcia od posła Kolumbji listów uwierzytelniających. Obecnie rząd Kolumbji odwołał swojego wysłannika z Berlina."

Wędrowne buty

„Głos Narodowy" wileński donosi:

„Kierownictwo publ. szkół powsz. na terenie Kuratorjum Okr. Szk. Wil. otrzymało ostatnio pismo z gmin nast. treści:

„Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w... (nazwa powiatowego miasta) pismem z dn. . . r.b. powiadomił, że przyznana została subwencja na zakup obuwia najbiedniejszym dzieciom w sumie. . ., w związku z tem na tamt. szkołę przypadnie 5 zł. (pięć).

Ponieważ suma ta nie wystarczy na zakup jednej pary obuwia, zachodzi więc konieczność wezwania rodziców jednego z dzieci tamt. szkoły, proponując dopłacenie 5 zł., gdyż jedna para obuwia kosztuje 10 zł.

Nazwisko i imię dziecka oraz imię ojca i rozmiar nogi proszę nadesłać w terminie najkrótszym.

(—) WÓJT GMINY."

Jak załatwiały kierownictwa szkół takie pisma nie wiadomo. Podobno w pewnej szkole w związku z tym listem urządzono wśród rodziców składkę na drugi but. Po skompletowaniu całej pary, butów tych kolejno używały bose dzieci. W ten sposób buty te stały się butami wędrownemi."

Niema w kartotece

W rubryce „Z ostatniej chwili" tygodnik **„Jutro Pracy"** donosi:

„W życiorysie kandydackim p. prof. Wacława Makowskiego, rozklejonym na murach miasta podane zostało, że jest on odznaczony Krzyżem Niepodległości. Po sprawdzeniu okazało się, że w kartotece odznaczonych Krzyżem Niepodległości nazwisko p. prof. Makowskiego nie figuruje."

Wyjaśniona tajemnica

Jak donosi „Warszawski Dziennik Narodowy" tajemnica podpisu p. Konarzewskiego na ozonowej liście kandydatów do warszawskiej Rady Miejskiej wyjaśniła się. Wspomniana redakcja otrzymała od p. Konarzewskiego nowy list następujący:

„W związku z faktem zamieszczenia mego listu w sprawie podpisania odezwy Narodowo - Gospodarczego Komitetu Samorządowego, stwierdzam:

1) Byłem na zebraniu Narodowo-Gospodarczego Komitetu Samorządowego jako przedstawiciel rzemiosła.

2) **Na zebraniu tem złożyłem podpis będąc w tem głębokiem przeświadczeniu, że podpisuję listę obecności.**

3) Godząc się z akcją Rzemiosła Chrześcijańskiego w Warszawie, nie wyraziłem zgody na podpisanie odezwy i nie godzę się z całością tej odezwy."

* * *

Ścisła liczba zatwierdzonych list kandydackich do Rady Miejskiej w Łodzi wynosi 100 z 1235 kandydatami.

Największą ilość zatwierdzonych kandydatów mają listy Niemców-Ludowców — 162, PPS i Str. Pracy po 154, Obóz Narodowy — 153, Bund z Poalej Syjon — 101, Unia Zw. Zaw. Prac. Umysłowych — 79, Zjedn. Żydowski Blok Relig. — 63, Frakcja Rewolucyjna PPS — 59, Syjon Blok Demokrat. — 58, OZN — 53, Falanga — 48, Zjedn. Świat Pracy i Chrz. Kom. Wyb. — po 44.

Na dzisiejszą niedzielę przygotowuje w Łodzi 10 zgromadzeń przed wyborczych Stronnictwo Narodowe, 8 wielkich zgromadzeń i 17 masówek PPS, 2 zgromadzenia Falanga, Zjednoczony Świat Pracy, Chrześć. Komitet Wyborczy i OZN po 2, organizacje żydowskie łącznie 19, Stronnictwo Pracy — 2, Komitet Wyborczy Niem. Zw. Lud. — kilka zgromadzeń.

Gdy inni chorują

MNIE GRYPA OMIJA!
PANACRIN
CHRONI PRZED ANGINĄ i GRYPĄ
1215

Rada Ministrów
Projekty doniosłych ustaw

W dniu 25 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premjera Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którem przyjęto szereg projektów ustaw.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy **o porozumieniach kartelowych, projekt noweli do roz porządzenia Prezydenta R. P. z czerwca 1932 r. o ograniczeniu nad miernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach**, projekt ustawy zmieniającej kilka artykułów kodeksu karnego wojskowego, projekt noweli do ustawy o ochotniczych lotach ćwiczebnych, oraz projekt ustawy w sprawie zatwierdzenia układu z lutego 1938 r. między Rzecz pospolitą Polską a W. M. Gdańskiem celem uchylenia dwukrotnego opodatkowania w zakresie opłat stemplowych od weksli.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ministrów uchwaliła powołanie komisji dla zbadania zagadnień gospodarki osobowej w administracji państwowej, przedsiębiorstwach, zakładach, monopolach i funduszach państwowych. Komisja ta przedłoży rządowi sprawozdanie do 1 marca 1939 r.

Zkolei Rada Ministrów zadecydowała powołanie komitetu organizacyjnego Polskiej Wystawy Powszechnej 1944 r. w Warszawie.

Wreszcie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie ustalające okręgi i siedzibę Lasów Państwowych w związku z przyłączeniem ziem Zaolzańskich.

Zapisujcie się do LOPP

Papież uległ atakowi dusznicy
Stan zdrowia nie budzi obaw

CITTA DEL VATICANO. 25.11. Po poważnym ataku astmy, o godzinie 8.50 rano, Ojciec Święty **przyjął ostatnie namaszczenie z rąk kardynała Lauri.** Kardynał pozostał przy Ojcu Świętym godzinę. Po południu Ojca Świętego odwiedziła Jego siostra Kamila Ratti, oraz siostrzeniec Franco Ratti, których nie dopuszczono do Ojca Świętego w godzinach rannych.

Lekarz papieski prof. Millani opuścił pokoje papieskie o godz. 15.30, oświadczając, że w stanie zdrowia Ojca Świętego, który po ataku astmy nie opuszcza łóżka, daje się zauważyć poprawa, **oraz, że bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło.** Prof. Millani powrócił do Papieża o godz. 18-tej.

Wszyscy kardynałowie, obecni w Rzymie, oraz prałaci kurji rzymskiej, zgromadzili się w pałacu watykańskim i utrzymują stały kontakt z Papieżem za pośrednictwem osób, należących do najbliższego otoczenia Ojca Świętego.

Dobre stosunki sąsiedzkie
Min. Charwat do prasy litewskiej

KOWNO. 25.11. Dziś odbyło się w mieszkaniu posła R.P. ministra Charwata przyjęcie dla prasy litewskiej. Przybył na nie szef biura prasowego litewskiego M. S. Z. Awietenaite, dyrektor Elty Dajlide, przedstawiciel urzędu pracy społecznej dyr. Kemezis, oraz wybitni publicyści i redaktorzy, reprezentujący prawie całą stołeczną prasę litewską w liczbie dwudziestu kilku osób. Do zebranych przemówił minister Charwat, wyrażając zadowolenie z nawiązania pierwszego bezpośredniego kontaktu z prasą litewską.

Minister Charwat podkreślił **stałą gotowość Polski do stworzenia takich warunków, któreby w rezultacie doprowadziły do dobrych sąsiedzkich stosunków między obu państwami.**

W rocznicę paktu antykominternu
Porozumienie kulturalne III Rzeszy i Japonji

BERLIN, 25.11. Niemieckie biuro informacyjne: W dniu 25 listopada, t. j. w drugą rocznicę podpisania układu przeciwkominternowskiego, **podpisany został w Tokjo niemiecko-japoński układ w sprawach kulturalnych.**

TOKJO, 25.11. Podpisanie umowy kulturalnej japońsko-niemieckiej nastąpiło dziś rano, o godz. 9.30, według czasu wschodnio-azjatyckiego w urzędzie spraw zagranicznych.

Umowę podpisali ze strony japońskiej minister Arita, ze strony niemieckiej ambasador Ott.

BERLIN, 25.11. Z okazji rocznicy zawarcia paktu anty-kominternowskiego, **ministrowie spr. zagr. Japonji, Włoch i Rzeszy wygłosili przez radjo okolicznościowe przemówienia.**

Japoński minister spr. zagr. Arita podkreślił m. in., iż pakt antykominternowski stanowi najważniejszą wytyczną japońskiej polityki zagranicznej. Mówca zaznaczył również, że walka z uprawiającym prokomunistyczną politykę Czang-Kai-Szekiem ma na celu ustalenie nowego porządku w Azji Wschodniej.

Niemiecki minister spr. zagr. von Ribbentrop wskazał na niepowodzenia wysiłków komunistycznych w Europie i Azji, przypisując to działaniu antykominternowskiego porozumienia trzech państw, przyczem **ostrzegał przed złudzeniami, jakoby bolszewizm zaniechał walki.**

Włoski minister spr. zagr. hr. Ciano oświadczył m. in., że idea paktu antykominternowskiego znajduje coraz więcej zrozumienia.

Zawieszenie słowackiego stronnictwa narodowego
za działalność przeciw partji ks. Hlinki

BRATYSŁAWA. 25.11. **Urząd krajowy w Bratysławie zawiesił dziś słowackie stronnictwo narodowe,** które, jako jedyne ze stronnictw słowackich, nie połączyło się ze stronnictwem ks. Hlinki.

Słowacka agencja prasowa wydała w tej sprawie oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że **przywódcy stronnictwa narodowego otrzymywali z kół, odnoszących się wrogo do słowackiego ruchu narodowego, znaczne sumy pieniężne, za które chcieli prowadzić akcję w kierunku rozbicia jedności słowackiej.**

Broń dla Chińczyków
„Ekspedycja karna" japońska trwa

TOKJO. 25.11. Japoński konsul generalny w Hanoi Munemura, przebywający obecnie w Tokjo, oświadczył, iż **Czang-Kai-Szek nadal otrzymuje transporty broni i amunicji,** przechodzące przez francuskie Indochiny pod eskortą oddziałów annamickich oraz francuskich wojsk kolonjalnych.

Japoński korpus ekspedycyjny w Chinach południowych stale naciera na północ, wzdłuż linji kolejowej Kanton — Hankou.

Wojska japońskie zajęły miejscowość Tsungfa (65 klm. na północny wschód od Kantonu), oraz m. Lungtan (20 klm. na półn. zachód od m. Tsungfa). Podczas tych działań zwalczono opór stawiany przez 1500 żołnierzy chińskich.

Inne oddziały japońskie rozbiły oddział w sile 800 żołnierzy chińskich pod m. Tsingtsin (8 klm. na południowy wschód od m. Tsungfa), oraz oddział w sile 400 żołnierzy pod m. Hantsun (12 klm. na połd. wschód od m. Tsungfa).

Znowu komers polityczny
Tym razem korporacji „Aquilonia"

Były poseł Zdzisław Stypułkowski, jako prezes Związku filistrów korporacji „Aquilonia" wraz z członkami prezydjum tej korporacji organizuje w nadchodzącą niedzielę 27 b. m. w Warszawie komers pod hasłem „zbratanie młodzieży z armją". Byłby to jakgdyby ciąg dalszy komersu „Arkonji", który odbył się zimie 1937 r. Na komersie tym był obecny Marszałek Śmigły-Rydz.

Na niedzielny komers „Aquilonji" przybyć mają wybitni przedstawiciele armji — generał Bortnowski, generał Anders, płk. Strzelecki i komendant Legji Akademickiej płk. Tomaszewski.

Gen. Bortnowski przybędzie do Warszawy w niedzielę zrana. Na dworcu kolejowym nastąpi uroczyste powitanie generała jako dowódcy grupy operacyjnej „Śląsk" przez delegację filistrów „Aquilonji".

Na komersie niedzielnym wygłoszone będą mowy o charakterze politycznym.

Przed przejęciem Jaworzyny
Gospodarka w Parku Tatrzańskim

W dniu 25 b. m. odbyła się z inicjatywy ministerstwa Komunikacji konferencja z udziałem przedstawicieli ministerstwa W.R. i O.P. i naczelnej dyrekcji Lasów Państwowych, której przedmiotem była **sprawa gospodarki turystycznej w Tatrach, szczególnie aktualna wobec bliskiego przejęcia obszarów Tatr jaworzyńskich.**

Na konferencji ustalono konieczność uzgadniania interesów turystycznych i z innemi dziedzinami gospodarki tatrzańskiej i w tym celu postanowiono powołać do życia stałą komisję międzyministerjalną, złożoną z przedstawicieli trzech zainteresowanych resortów, której zadaniem byłoby przepracowanie wszelkich projektów i inicjatyw w tej dziedzinie.

Powołanie do życia powyższej komisji stanowi ważny etap w kierunku unormowania prac w przyszłym Parku Narodowym w Tatrach, dając gwarancję należytego i harmonijnego uwzględniania w dalszych pracach interesów wszystkich zainteresowanych czynników.

Zygmunt Nowakowski 44)

PANI SŁUŻBA

Powieść

I teraz Baca wie, że zrobił źle. Wie, że powinien był zostać na wozie. Ale stało się i już się nie odstanie! Nagana? Kara? Baca nie dba o to, jest mu wszystko jedno. Jakby jednem mocnem szarpnięciem zerwał łańcuch, na którym trzymała go krótko pani służba. Posypały się ogniwa... „Pana niema!"... To jest silniejsze niż wszystkie zakazy! Dlatego Baca biegnie za panem, pędzi, wyciągnąwszy się jak struna, gna jak wiatr. A drogę już zna. Nie ustaje ani na chwilę, nie waha się, pewny kierunku, którego zmylić nie może. Droga jest prosta jak strzała i jak strzała właśnie leci tą drogą Baca. Nogi prawie nie dotykają ubitego śniegu. Jest wypoczęty, syty, mocny. Zresztą, choćby padał ze znużenia, już nie spocznie! Za panem biegnie przecież!

Nocą późną dopadł stacji, samotnie w polu stojącej. Niema nikogo ani przed dworcem ani na szynach długich, idących jednak nie w dwie przeciwne ale tylko w jedną stronę. Te szyny nie ciągną się długie a nieskończone, idąc w dwa odwrotne kierunki, bo kierunek jest tylko jeden, jedyny: naprzód! Tor przetarła trochę lokomotywa i wagony, Baca nie zapada się więc w śnieg i biegnie wprawdzie nie tak już lekko, jak przed chwilą po ubitej drodze, ale przecież trzyma tempo jednolite, biegnąc równo, dopóki się tylko dało. Po jakichś dwóch kilometrach dopiero zwalnia, zaczyna rozumieć, że dalej tak nie pójdzie. Oszczędza sił. Śnieg pada bezgłośnie, równo i w jego rytm posuwa się Baca naprzód. Wątpliwości co do kierunku nie ma. Pędzi bynajmniej nie na oślep.

Zmęczenie powoli rośnie a równocześnie zrywa się wiatr. Idzie zdaleka, rzuca prosto w oczy śnieg, miękki początkowo, potem twardszy, gęstszy, w grudę zbity. Zatyka nozdrza, pakuje się do pyska, do gardła, do płuc. To już nie wiatr, ale burza tańczy po całym torze. Baca zwalnia tempo jeszcze bardziej, idzie pod opór powietrza tak, że zamiast posuwać się, stoi raczej w miejscu. Jeden silniejszy zryw burzy i Baca już nietylko nie idzie naprzód ale nawet nie stoi w miejscu. Wiatr pcha go w tył. Walczą obaj i przecież Baca poderwał się, zrobił znowuż kilkadziesiąt kroków. Ubiegłszy znikomy kawałek drogi, mija jakąś budkę kolejową. Przez chwilę myśli, czyby nie spocząć w tem miejscu od wiatru zakrytem. Odrzuca ten zamiar i brnie dalej.

Burza, która na chwilę spoczęła, teraz nadrabia czas stracony. Śnieg wali w Bacę kawałami lodu, ledwo, ledwo od czasu do czasu, znaczą się szyny, wyciągnięte w dal. Łapy raz po raz zapadają się, ześlizgują z progów kolejowych, kaleczą się o grudy lodu przymarzłe do szyn. Gdy wiatr narasta w sile, Baca nie widzi nic, lecąc w tumanach śniegu. Dookoła gwiżdże wiatr w słupach telegraficznych, gwiżdże te same słowa, które padły niedawno, słowa „Pana niema! Niema pana!"

Nie, pan jest tam, jest napewno! Podrywa się Baca, boryka się z wichurą, zacina w sobie własny upór i mimo wszystko idzie dalej. Robi się jaśniej z każdą chwilą ale równocześnie coraz grubszy śnieg kładzie się na szynach i na progach. Baca przeczuwa je raczej, domyśla się ich czy zgaduje, zamiast widzieć. Przed oczyma nabiegłemi krwią tańczą płatki śniegu, w płucach szarpie coś i parzy ogniem, język wysechł na wióro. Baca ciągnie przecież naprzód, bije się, użera z wichrem, który kąsa właśnie jak pies, jak pies wściekły. Burza to wali z przodu, w pierś samą, to znowuż uderza z boku nagłą falą, spychając Bacę w rów. Wiatr muruje przejście, zatyka oddech w nozdrzach, staje ławą naprzeciw. Gdy tego wszystkiego mało jeszcze, zamieć skupia się, przycicha na moment, potem zakręca się dookoła Bacy, porywa i jego w jakiś dziki taniec, podnosi go do góry, potem przewraca, obala na śnieg, przyciska do ziemi.

W przeciągłym wichrze ujada, szczeka i wyje jakby cała sfora psów, które to następują Bacy na kark, to wyrastają przed nim wprost. Gdy ścichną, robi się głucho i w tej głuszy słychać wycie zupełnie inne, dalekie, a takie, które Bacy ścina krew w żyłach. Tęskne i groźne zarazem jest to wycie, na głos którego Baca słabnie, ustaje w biegu, wiedząc, że i tak nie uciekłby nigdy. Skomlenie wilków spawia, że Bacy jeży się sierść na grzbiecie. Nowa fala burzy zagłusza ten głos i Baca ostatnim wysiłkiem rusza, aby od tego skomlenia być najdalej.

Teraz już, zamiast posuwać się powoli wprawdzie, ale przecież pokonując drogę krok za krokiem, Baca słania się z boku na bok, daje się spychać wichrowi i niekiedy ustaje, nie mogąc zwalczyć oporu. Zarywszy nogi w śnieg, czeka, aż wicher przecież zluzuje ten mur, który wyrósł w poprzek drogi. Może nawet zapomniał już, po co brnie tak w tym śniegu, może brnie tylko siłą dawnego rozpędu, automatycznie podnosząc nogi i wyciągając je ze śniegu. Byle tylko iść naprzód i naprzód! O, znowu jakaś budka, jakiś mostek... Zatoczył się Baca, zwalił ciężko pod ścianę budki i, osłonięty przed wichrem, wytchnął chwilkę, dorwał tchu w płucach, aby znowu rozpocząć marsz.

Robi się dzień siny, coraz większy i coś mówi Bacy, aby teraz szedł prędzej, bo nie zdąży, bo mu pan ucieknie w tę białą dal. Znowu burza z wichrem na spółkę gwiżdżą te same słowa żałosne, które mówią, że pana niema. Gra niemi każdy słup telegraficzny. Podcinają te słowa Bacę jak biczem, podrywa się więc i gna ostatkiem sił. Rankiem już jasnym a mroźnym wpada na miejsce, gdzie w polu szczerem utknął pociąg, śniegiem dokoła opasany.

Podróżni wyszli z wagonów i stoją, rozmawiając z konduktorem, z maszynistą. Baca wpada prosto pomiędzy nich. Cofnęli się przezornie na widok psa, który z sierścią zjeżoną, z oczyma nabiegłemi krwią, jak oszalały biega dookoła wagonów, szukając kogoś. Węszy, biega tam i napowrót, trafia na jakiś ślad, gubi go w śniegu i szuka, szuka dalej. Obiegł cały pociąg, zajrzał przez otwarte drzwi do wagonów. Pana niema!

(D. c. n.)

Zupa cebulowa

Ponieważ zupa cebulowa
Królować ma w tym Kar nawale
Może nam Ćwierciakiewiczowa
Wyśpiewa pean ku jej chwale?

Gorliwi patrjoci nasi
Tę zupę pragną mieć na stole,
Chcą wiedzieć, jak się ją pitrasi,
Czy postna jest, czy na rosole?

Trzysta sześćdziesiąt pięć obiadów
To dzieło godne zaufania,
Wszak wykarmiło naszych dziadów,
Ojców i nas od dni zarania.

Cóż, kiedy w tem szacownem dziele
O zupie owej — ani śladu!
Jakie z nią robią ceregiele,
Jak ją podawać do obiadu?

Gosposie nasze gorączkowo
(Sny piękne, rojąc o potędze)
Wertują Ćwierciakiewiczową —
Nie znajdują nic w tej księdze!

Urzędnik karny i lojalny
Czuje, że zupa ta jest zdrowa,
A tu akurat pech fatalny —
Nie zna jej Ćwierciakiewiczowa!

— Ach, co ja pocznę, daję słowo!
Skarży się referendarzowa, —
Mąż zapowiedział mi surowo,
Że ma być zupa cebulowa.

Powiada, że to ważna sprawa,
Tu o byt chodzi nasz i dzieci,
Bo to państwowa wszak potrawa
I że jak nie — to on wyleci!

Ach, czemuż Ćwierciakiewiczowa —
Szczyt wiedzy i autorytetu —
Nie wie, co zupa cebulowa!
Przepisu na nią szukaj nie tu!

Stąd ferment wśród obywateli,
Niepokój i rozgoryczenie,
Bo wszyscyby koniecznie chcieli
Zglajchszaltowane mieć jedzenie.

Każdy tę zupę łykać gotów
I nosem na nią nikt nie kręci.
Nie wolno tłumić takich wzlotów,
Trzeba naprzeciw wyjść tej chęci!

Dość tajemnicy urzędowej!
Nie robić dłużej już sekretu
I przepis zupy cebulowej
Niech pozna lud — w drodze dekretu.

AS PIK

Kim jest mons. Godfrey
delegat Watykanu w Londynie

Jak donosiliśmy ogłoszono oficjalnie powołanie ks. prałata **Williama Godfrey,** rektora kolegjum angielskiego w Rzymie, **na stanowisko Delegata Apostolskiego w Anglji,** połączone jednocześnie z nominacją na arcybiskupa tytularnego Cio.

Sakrę biskupią nowy dostojnik Kościoła otrzyma w najbliższym czasie z rąk kardynała Rossiego, sekretarza św. Kongregacji Konsystorza, od której zależeć będzie nowa delegatura apostolska w Anglji.

Mons. William Godfrey pochodzi z archidjecezji Liverpoolu. Stanowisko rektora kolegjum angielskiego objął po obecnym arcybiskupie Westminsteru kardynale Hinsleyn. Stolica Apostolska kilkakrotnie już powierzała msgr. Godfrey poważne misje, jak np. ostatnio wizytację apostolską seminarjów w Anglji, a poprzednio uczestnictwo w delegacji papieskiej na uroczystości koronacyjne króla Jerzego VI.

Należy zaznaczyć, że **prócz nowej Delegatury Apostolskiej w Anglji Stolica Apostolska posiada w krajach należących do Imperjum Brytyjskiego pięć innych Delegatur Apostolskich,** mianowicie w Kanadzie, Południowej Afryce, (w Mombasa), Australji i Indjach.

Dobre światło stwarza milszy nastrój.

Damy oczom dużo dobrego i taniego światła, stosując Osramówki D. W użyciu domowym najmniejszą pod względem mocy — powinna być żarówka 40 Dlm.

Daj oczom dobre światło

OSRAMÓWKI-D

znakowane w dekalumenach gwarantują małe zużycie prądu.

4

Nowy pan na Hradczynie

Znawca prawa—prof. dr. Emil Hacha

Pierwszy kandydat na prezydenta Czechosłowacji dr. F. Chvalkovsky, obecny minister spraw zagranicznych, jak słychać, sam uznał, że bardziej może być pożyteczny na stanowisku kierownika polityki zagranicznej. To też w wyniku rokowań, prowadzonych między czeskiemi, słowackiemi i karpatoruskiemi czynnikami rządowemi, oraz politycznemi, został w dniu 22 b. m. **wysunięty nowy kandydat — dr. Emil Hacha, który uzyskał poparcie i zgodę Słowaków.** Czesi uważają tę kandydaturę za bardzo szczęśliwą, gdyż będzie ona mogła zabezpieczyć konsolidację w państwie.

Dr. E. Hacha, kierując w ciągu wielu lat jednym z najwyższych urzędów w Czechosłowacji, potrafił swoim objektywizmem zdobyć uznanie i szacunek nawet niemieckiej parlamentarnej delegacji. Tak przynajmniej twierdzi półurzędowa „Prager Presse". Sądząc z głosów berlińskich, kandydatura E. Hacha przyjęta została w Niemczech z zadowoleniem. Prasa niemiecka podkreśla, że **przyszły prezydent Czechosłowacji jest wybitnym prawnikiem i znawcą niemieckiego języka,** a jako bardzo wykształcony i znany ze swej sprawiedliwości prawnik, bardziej niż ktokolwiek in ny jest powołany w obecnych czasach do rządzenia Czechosłowacją.

Warto się zapoznać z krótkim życiorysem Emila Hachy, dr. praw i docenta na uniwersytecie Karola oraz prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, na którem to stanowisku znajdował się on przez wiele lat, aż do chwili obecnej.

Przyszły prezydent urodził się w dn. 12 lipca 1872 r. w Trhove Svíny. Po ukończeniu szkoły średniej i uniwersytetu najpierw poświęcił się adwokaturze, w krótkim jednak czasie przeszedł do wydziału administracji krajowej w Czechach, t. zw. Landesausschuss. E. Hacha poświęca się problemom prawa administracyjnego i staje się nawet wśród tej elity prawniczej, jakimi byli urzędnicy wydziału krajowego, wybitnym praktykiem i znawcą prawa. Pisze w tym czasie sporo rozpraw fachowych, które decydują obok praktycznych kwalifikacyj o powołaniu jego do austrjackiego trybunału administracyjnego. Tam pozostaje aż do przewrotu w 1918 r.

Po powstaniu państwa Czechosłowackiego zostaje mu powierzone zorganizowanie, razem z dr. Pantuczkiem, Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Zostaje też pierwszym jego prezesem, rozwijając na tem nowem stanowisku szeroką działalność. **Jego to zasługą jest, ogólnie uznany, wysoki poziom prawniczy czechosłowackiego Trybunału Administracyjnego.** Trzeba dodać, że Hacha należy do najwybitniejszych czeskich pisarzy prawniczych. Dla uczczenia jego naukowych zasług „Czeska Akademja Nauki i Sztuki" wybiera go na swego członka. Kilka lat temu, razem z profesorami Hoetzelem, Lasztovką i Weyrem, oraz z docentem dr. Havelką, zajął się on wydaniem pierwszego czechosłowackiego słownika publicznego prawa p. t. „Slovnik verzejneho prava czeskoslovenskeho".

— W tej chwili — pisze „Prager Presse" — **kiedy następuje przeobrażenie Czechosłowacji w państwo federalne, a punkt ciężkości politycznego rozwoju przeniesie się również na dziedzinę państwowo-prawną, kandydatura wielkiego prawnika nabiera symbolicznego wprost znaczenia.**

Kiedy osoba kandydata na przyszłego prezydenta pozyskała zgodę wszystkich zainteresowanych czynników w Czechosłowacji, można się liczyć z tem, że ustawy o pełnomocnictwach, na które Słowacy nie chcieli się zgodzić przed ostateczną decyzją co do przyszłej głowy państwa, zostaną uchwalone, a w przyszłym już tygodniu dokonany będzie wybór prezydenta.

W myśl obowiązującej tradycji, natychmiast po wyborze prezydenta, rząd gen. Syrovego poda się do dymisji. W Pradze mówią, że **formowanie przyszłego rządu może być powierzone przywódcy „Agrarjuszy" i twórcy „Partji Jedności Narodowej" — Rudolfowi Beranowi.** Wymieniają też osobę dr. J. Czerny'ego, byłego ministra spraw wewnętrznych w gabinecie dr. M. Hodży. Nowy rząd, ze zmniejszoną ilością tek ministerjalnych, ze względu na usprawnienie administracji, jak pisze „Narodni Politika", składać się będzie, według panującej opinji w Pradze, z polityków, wśród których będą reprezentowani wybitni działacze z „Partji Jedności Narodowej", a także wojskowi i fachowcy. **Z ogólnem zadowoleniem konstatują wszystkie czeskie gazety wyjaśnienie politycznej sytuacji w państwie, oczekując w najbliższych dniach załatwienia ważniejszych spraw wewnętrznych,** załatwienia koniecznego dla odbudowania nowego życia. Organ partji „Agrarnej" — „Venkov" — pisze:

— Zacznijmy pracować w jedności. Powstał ruch, jednoczący wszystkie partje... W krótkim czasie cały naród będzie miał zaufanie do nowego ruchu, ponieważ zobaczy jego pracę i jej rezultaty. Partja Jedności Narodowej obejmuje w najbliższych dniach kierownictwo państwem i odpowiedzialność za nie. Partja Jedności Narodowej będzie wspólnie ze Słowacką Partją Jedności decydować o przyszłym prezydencie i w zgodzie z nim tworzyć nowy rząd... Praca będzie szybsza, bo nie będzie wiecznego poszukiwania kompromisu. Prędko będą przeprowadzone reformy, które życie narodu, kierownictwo państwa i politykę państwową przystosują do nowych warunków.

Z chwilą więc wyboru nowego prezydenta zakończy się okres przejściowy i rozpocznie się praca nad budową nowej Czechosłowacji.

J.

Tajemnica genjalności

O Marji Skłodowskiej-Curie

Świat cały święcił w ubiegłym tygodniu 40-lecie odkrycia radu. Przedwczoraj obchodziliśmy bliską sercu Warszawy rocznicę: oto dnia 25 listopada minęło 25 lat od chwili, kiedy Marja Skłodowska-Curie, przybyła do Warszawy, aby zorganizować pracownię radjologiczną, wygłosiła na dorocznem zebraniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego odczyt o „radjoaktywności i ciałach radjoaktywnych".

O wiekopomnym czynie Marji Skłodowskiej i jej męża Piotra Curie napisano wszystko. Odkrycie radu wywołało przewrót w fizyce i medycynie. Rad stał się dla ludzkości rodzajem dobroczynnego bóstwa, promieniotwórczość odsłoniła nowe perspektywy w nauce o budowie materji. Czterdzieści lat temu, w ubogim baraku drewnianym przy rue Lhomond, nikomu nieznana Polka otwarła nową erę w dziejach nowożytnej wiedzy. Polka nikomu nieznana i genjalna.

* * *

Warto zastanowić się dzisiaj nad istotą genjalności Skłodowskiej. Przyjrzyjmy się jej wizerunkowi z owych lat: pod skromnem uczesaniem jaśnieje wypukłe, potężnie modelowane czoło; twarz tchnie spokojem i doskonałą wewnętrzną równowagą; powaga myśli, jaką promienieje wzrok klarowny i dociekliwy, łączy się z nieuchwytnym i jakże wyczuwalnym czarem kobiecości. Ta uczona ani na chwilę nie przestaje być kobietą.

Równowaga intelektualna i moralna — oto, jak sądzimy, podstawa genjalności Skłodowskiej. Intelektualistka nie niweczy w sobie walorów afektywnych. Pogrążona w wyczerpującej pracy umysłowej, jest równocześnie wierną żoną i czułą matką. Gospodarstwo swego skromnego laboratorjum prowadzi równie skrzętnie i troskliwie, jak gospodarstwo swego skromnego domu. Dzieciom swoim umiała poświęcić tyleż uwagi i starań, ile swym doświadczeniom i wyliczeniom. Piotr Curie zarabiał wówczas 500 franków miesięcznie. Suma ta musiała starczyć nietylko na utrzymanie domu, ale i na wydatki laboratoryjne: węgiel do pieca, substancje doświadczalne i przyrządy. Trzeba bowiem pamiętać, że państwo Curie rozpoczynają swe poszukiwania absolutnie sami, bez jakiejkolwiekbądź pomocy i poparcia wiedzy oficjalnej. Szkoła fizyki i chemji, gdzie wykłada Piotr Curie, wypożycza im stary i zbutwiały barak oraz parę prymitywnych aparatów i sprawdzianów. Tutaj, pod dachem, który przecieka i z którego krople spadają do naczyń, w chłodzie zimowym i duchocie letniej, w oparach fosfatu miedzi i związków uranu, Marja Skłodowska pracuje ze spokojem i wytrwałością, taką samą, z jaką w domu przy bulwarze Kellermana stawia czoło potrzebom rodziny: dogląda dzieci, obszywa je i opiera, ceruje skarpetki męża, sama chodzi na targ i do sklepików, gdzie jest najtaniej, słowem — reprezentuje ów niezbędny w każdem stadle zmysł praktyczny, którego brak jej mężowi. I równocześnie w pracy naukowej Skłodowska dzierży inicjatywę, prowadzi doświadczenia, kieruje mężem, który sam, bez niej, nie dokonałby tego, czego dokonali razem.

Tajemnica genjalności Skłodowskiej — to integralność człowieczeństwa: jest sobą, kobietą w całej akcepcji tego słowa i to właśnie pozwala jej być uczoną w całej akcepcji tego słowa.

* * *

Inny motyw genjalności Skłodowskiej: bezinteresowność w szukaniu prawdy. Czy Skłodowska, tropiąc uporczywie nieznany pierwiastek, zdaje sobie sprawę z dobrodziejstw, jakie gotuje ludzkości? Czy to, czego szuka, to wróg raka? Nie, obca jest jej idea użyteczności społecznej i postępu: pracuje, aby wykryć cząstecz kę prawdy, nie troszcząc się o to, jaki będzie efekt pozanaukowy tej prawdy, jakie będzie jej działanie socjalne. Uczona jest wolna od wszelkich preokupacyj zbiorowych, od wszelkich predyspozycyj ideowych. Jest wolna, swoboda jest nieodzownym warunkiem jej twórczości, swoboda jest atmosferą, w której rozkwita jej indywidualność. Kto wie, czy niezależność od oficjalnych instytucyj naukowych, od panujących kierunków i kapliczek, w owych najpłodniejszych i najtrudniejszych latach 1898 — 1902, nie była dla małżonków Curie potężnym bodźcem w żmudnem ściganiu prawdy.

Nie trzeba dodawać, że obca im była wszelka myśl o zysku materjalnym, o sławie „świeckiej". Byli to dwaj klerkowie, wyzbyci zgóry powziętych intencyj socjalnych i ambicyj materjalnych. Wolność była im żywiołem naturalnym, niezależność indywidualistyczna — warunkiem pracy i istnienia.

* * *

Docieramy do kwestji klimatu. W owych latach, kiedy w Polsce społeczeństwo szukało ucieczki z pod ucisku niewoli w utylitarnym i ciasnym pozytywiźmie, w liberalnej Francji mogła Skłodowska znaleźć atmosferę wolności i indywidualizmu, niezbędną dla bezinteresownej pracy naukowej. Francja dała jej wówczas to, co dałaby jej Polska, nie przygnębiona jarzmem niewoli, Polska niepodległa, — Polska dzisiejsza. Niechaj wolno nam będzie wyrazić pewność, że nowa Marja Skłodowska, jeśli dzisiaj rodzi się taka pośród nas, nie będzie zmuszona uciekać do Francji. Polska wolna potrafi zapewnić uczonemu warunki wolności i niezawisłości indywidualistycznej, bez których niema prawdziwej kultury.

Ta właśnie wspólność pojmowania kultury i jej praw rozwojowych przepaja niby jeden leitmotyw dwa przemówienia: P. Prezydenta Mościckiego i Prezydenta Lebruna — wygłoszone tego samego dnia i z tej samej okazji. Nigdy, być może, sojusz duchowy Polski i Francji, głębokie powinowactwa ich kultur, nie objawiły się z taką mocą, jak w dniu czterdziestolecia odkrycia radu, w przemówieniach dwu szefów państw. Jest to szczególnie krzepiące dzisiaj, kiedy w olbrzymiej części Europy bezinteresowność naukowa jest uważana za karalną herezję, kiedy nauka jest podporządkowana doktrynom politycznym.

st. br.

Odwołanie przyjęcia u małżonki amb. Rumunji

Wobec żałoby, wyznaczonej na Dworze Rumuńskim z powodu śmierci królowej Maud norweskiej, małżonka ambasadora rumuńskiego w Warszawie, p. Ryszardowa Franassovici nie będzie przyjmowała we **wtorek, dn. 29 b. m.**

Dipl.

NERWY

NERWICE SERCA ŻOŁĄDKA STANY WYCZERPANIA

Zakład Przyrodoleczniczy „Natura", Aleja Szucha 8. Tel. 9.58-69. Wodolecznictwo — polewy syst. Dr. Zniniewicza. Terapja krótkofalowa. Pp. Urzędnikkom ulgi. — Zakład czynny w godzinach 10—13 i 16—20. Stała ordynacja lekarzy specjalistów. 1228

W świecie filmu

Sprzeczność tę trzeba usunąć!

Mamy na myśli sprzeczność w traktowaniu przemysłu filmowego przez dwa resorty państwowe: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Min. Skarbu.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych traktuje przemysł filmowy, jako **poważny czynnik propagandowy i kulturalny.** Dlatego też stawia mu wysokie wymagania, sformułowane niedawno przez p. J. Relidzyńskiego, naczelnika Centralnego Biura Filmowego przy Ministerstwie.

Na tegorocznym zjeździe właścicieli kin w ramach Targów Wschodnich we Lwowie rzucił p. nacz. Relidzyński następujący slogan: — **Wszystko dla dobrego, nic dla złego filmu!**

Stąd wynika zobowiązanie niejako oficjalne odmiennego traktowania „dobrych" i „złych" filmów. Nie tylko pod względem rygorów cenzuralnych, ale wogóle. A ponieważ— naszem zdaniem — **istota filmu wyraża się w filmach dobrych,** podobnie, jak istota literatury polega na książkach wartościowych, a nie pornograficznych, słusznie tępionych, więc stanowisko Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uważamy za miarodajne i pozytywne.

Zwłaszcza, że podobne stanowisko zajmują Ministerstwa Spraw Wojskowych i Oświaty Publicznej. Pierwsze powołało do życia, łącznie z K. O. P.-em, dużą ilość kin objazdowych. Drugie wprowadza kino do szkół, jako pomocniczy środek nauczania. To samo czynią różne instytucje społeczne: Sejmiki Powiatowe, L. O. P. P., Tow. Szkoły Ludowej, wreszcie Instytut Akcji Katolickiej, stojący już na czele własnej sieci kin, w myśl ostatnich wskazań Papieża.

Rzecz prosta, że gdyby film był czynnikiem ujemnym z punktu widzenia kultury, wojskowości i religji, to powyższa akcja nie byłaby nawet do pomyślenia.

Są filmy „złe", jak są i złe książki, albo złe czasopisma, nikomu jednak nie przyszłoby do głowy obarczać z tego powodu całą literaturę i całą prasę.

* * *

Ale nasza polityka fiskalna widzi w przemyśle filmowym wyłącznie zło, które należy tępić. Tem tłumaczy się ucisk fiskalny **kin w Polsce, płacących najwyższy podatek na świecie.** Tem również Ustawa z dnia 4 maja r. b. o podatku obrotowym, godząca nietylko w interes, ale i w autorytet moralny przemysłu filmowego.

Ustawa, w art. 3, punkt 15, precyzuje, że

„od podatku obrotowego zwolnione są przedstawienia sceniczne i choreograficzne, oraz produkcje wokalne i muzyczne z wyjątkiem tego rodzaju produkcyj, wykonywanych w zakładach gastronomicznych, oraz z wyjątkiem wyświetlania filmu, choćby połączonego z innego rodzaju produkcjami".

Film stoi więc, w ujęciu prawnem powyższej Ustawy, niżej od teatrzyków operetkowych i rewjowych, a na równi z „produkcjami" w zakładach gastronomicznych.

I to nietylko „zły" film, ale i dobry! Każdy film!

Docieramy tu do jaskrawego absurdu. **„Królewna Śnieżka", „Pasteur"** i nakręcana obecnie **„Curie-Skłodowska"** muszą płacić podatek obrotowy, na równi z produkcjami tanecznemi i wokalnemi w barach.

Ustawa nie uznaje żadnych różnic, żadnych względów moralnych, propagandowych, narodowych.... **„Król Królów"**, ta filmowa wersja Ewangelji, traktowana jest tak samo, jak **„Wesoły Ordynans".** A co najzabawniejsze, to fakt, że nawet produkcje Polskiej Agencji Telegraficznej, jak **„Genjusz Sceny"**, film o L. Solskim, muszą płacić „karny" podatek obrotowy! Nawet film o Centralnym Okręgu Przemysłowym (podobno jest taki w projekcie) owym „Benjaminku" p. ministra Skarbu, nie uniknie tego losu...

O ile, naturalnie, do tego czasu, nie będą uzgodnione stanowiska różnych resortów, tak paradoksalnie sprzeczne.

* * *

Wprawdzie Ustawa z dnia 4 maja nie uznaje podziału na filmy „dobre" i „złe", ale pozostawia p. ministrowi Skarbu furtkę, przez którą może wycofać się w pewnych przynajmniej wypadkach.

Furtką tą jest art. 10, który głosi:

„Minister Skarbu, w porozumieniu z właściwym ministrem może w drodze rozporządzeń zwalniać całkowicie lub częściowo od podatku poszczególne rodzaje świadczeń". (Dziennik Ustaw, Nr. 34 z r. b.).

Rozporządzenia p. ministra Skarbu w przyszłości będą niewątpliwie stosowane do kin, dających bezpłatne seansy dla wojska i młodzieży w czasie świąt narodowych, jak ostatnio w dn. 11 listopada, składających poważne ofiary na F. O. N., wyświetlających repertuar propagandowy, jak np. „Śląsk Zaolzański wraca do Polski" i wogóle traktowanych przez Państwo coraz wyraźniej i w coraz większym zakresie, jako cenne narzędzie propagandy, oświaty i kultury, na równi z prasą i z radjem, a niekiedy nawet w stopniu wyższym, niż prasa i radjo.

Weźmy np. działalność kin w czasie tegorocznego Święta Narodowego w listopadzie. Kino Apollo (Wejherowo) dało 2 przedstwienia dla 1.000 żołnierzy; kino Luna (Częstochowa) dla 1500, kino Apollo (Grodno) dla 1000, kino Pan (Grodno) dla 1000, kino Sokół (Brzeżany) dla 600, kino Gryf (Grudziądz) dla 450, kino Palace (Kielce) dla młodzieży szkolnej i organizacyj wojskowych i społecznych, ogółem 1600 osób, kino Apollo (Bydgoszcz) dla 850 żołnierzy itd.

Są to kina prowincjonalne, wzięte na chybił - trafił, naogół biedne, uginające się pod brzemieniem świadczeń na samorząd, na Czerwony Krzyż, na F.O.N., często będące na kresach jedyną oazą sztuki, jedyną placówką kulturalną, wywierającą wpływ na ludność w sensie państwowo - twórczym, że użyjemy tu tego popularnego zwrotu.

Nie godzi się jakoś korzystać z ich usług dla celów narodowych i kulturalnych, a jednocześnie podciągać je, pod względem fiskalnym, pod kategorję „przybytków" najniższego rzędu, zmuszonych płacić „karny" podatek obrotowy.

Doprawdy, nie godzi się...

L. B.

PRZECIW GRYPIE
TABLETKI
Togal
74

Premjery filmowe

„Podlotek" (Kino „Palladium")

Deanna Durbin w rekordowo krótkim czasie stała się ulubienicą całego świata. Przyczyny tego powodzenia to: wiośniany urok podlotka (15 lat), śliczny głos, dobrze dobrane scenarjusze i wytrawna reżyserja (Kosterlitz). Scenarjusz może tym razem nie obfituje w tak urozmaicone efekty, jak w „Ich stu i ona jedna", ale jest dobrze pomyślany i zajmujący. Tylko, że „podlotkiem" była czarująca Deanna raczej w „Penny" i w „Pensjonarce"; teraz jest już pięknie rozwiniętą panną, nieco podobną do naszej Smosarskiej, zwłaszcza, gdy sznuruje usteczka w uśmiechu, czego zresztą nie powinna czynić. Bardzo ujmująco, z przedziwnem wyczuciem psychiki dziewcząt i chłopców lat 16 (niewdzięczny naogół wiek!) naszkicowano dzieje „pierwszej miłości" ślicznej panienki, która zapomniała o zakochanym w niej rówieśniku (Jackie Cooper) pod wpływem nagłego uczucia do 40-letniego dziennikarza (Melvyn Douglas). Ten ostatni zaś, mało, jak na dziennikarza, domyślny, nie miał pojęcia o burzy, zakłócającej spokój dziewczęcego serduszka. A zrozumiawszy nareszcie, co się święci, zdobył się na czyn heroiczny: postanowił radykalnie zdegradować się i obrzydzić w oczach małej, zakochanej kobietki. No i dopiął celu. „Podlotek", podsuwszy pamiętnik swej pierwszej nieszczęśliwej miłości, wrócił do środowiska swoich rówieśniczek i rówieśników...

Ozdobą filmu są, rzecz prosta, wkładki wokalne, w których młodziutka śpiewaczka olśniewa krystaliczną czystością głosu.

Melvyn Douglas nadaje się doskonale do roli dojrzałego mężczyzny, którego życie wtargnął nagle zakochany podlotek. Jackie Cooper jest również mężczyzną, ale niedojrzałym, lecz nadającym sobie „fason" rozmyślną szorstkością.

Nancy Carrol, niegdyś pierwsza urzędna „gwiazda" (pamiętacie „Upadłego Anioła"?) ma tu malutką epizodyczną rólkę. **Sic transit...**

Jedynym bodaj dysonansem „Podlotku" jest niemiła karlicowata udająca dziecko. Czyżby nie było „cudownych dzieci" w Hollywood?

Pozatem — film świeży, przemiły, pachnący wiosną i młodością. Film dla młodzieży. I dla przyjaciół młodzieży.

B.

„Cztery córki" (Kino „Europa")

Fannie Hurst, autorka „Bocznej ulicy", ma jakiś Dickensowski sentyment w traktowaniu ludzkich spraw i charakterów. Widziane przez pryzmat jej talentu, są one jakby przesłonięte gazą wyrozumiałej tkliwości, w której zacierają się ostre kanty egoizmów, maleją wady, rosną zalety. Śmiech w „Czterech córkach" załamuje się w czystej tęczy łez, ale i ból rozpływa się w uśmiechu. Widz wychodzi z kina pod wrażeniem, że jednak świat nie jest znów taki zły, jakby się zdawało. A i ludzie wydają się lepsi. Tamci z ekranu, oczywiście...

Film jest kameralny, subtelny, koronkowo zrobiony. Trochę nam się coprawda, mylą te ładniutkie czterej córki profesora muzyki, a i niełatwo połapać się, który chłopiec do której należy... Bo i chłopców jest czterech. Jeden dorodny, lecz nieśmiały, drugi — bardzo pewny siebie bałamut, trzeci — poczciwy, trochę śmieszny dorobkiewicz i czwarty, niestety, pechowiec, najbardziej może z nich wszystkich oryginalny, ale i najmniej szczęśliwy. A szczęście uśmiechnęło się doń, w postaci najmłodszej czarującej z czterech siostrzyczek, ale on umiał i ten uśmiech przetworzyć w grymas przekleństwa. Jedyny akcent dramatyczny w tym pogodnym naogół filmie...

Role „czterech córek" grają trzy siostry Lane (Priscilla, Rosemary i Loła) znane już poczęści z „Hotelu Hollywood". Claude Rains jest ich szczęśliwym ojcem, a w rolach amantów poznajemy „nowe twarze" męskie panów: Johna Sarfielda i Jeffrey'a Lynna. A nie są to postacie z papieru, czego najlepszym dowodem, że w połowie filmu już jesteśmy zżyci i spoufaleni z tą sympatyczną gromadką, jak z bohaterami powieści Dickensa... Nad program — oryginalny w pomyśle i niezły w wykonaniu dodatek krajowy pp. Emmera i Maliniaka (grupa Awangarda) p. t. „Ołowiane żołnierzyki". Gdyby jeszcze choć trochę humoru wszystko byłoby dobrze...

B.

Z prasy filmowej

Dwutygodnik „Wiadomości Filmowe" wystąpił z okazałym i ozdobnym numerem specjalnym, wydanym z okazji XX-lecia Polski Niepodległej. Numer, formatu in - folio, liczy 64 strony. Rozpoczyna go wiersz T. Konczyca p. t. „Listopad". L. Brun daje „Zarys produkcji filmowej w Polsce w ciągu 20 lat (1918 — 1938)". Jerzy Guranowski pisze o „Filmie polskim", a dr. G. Groeger o „Prawie autorskiem i ochronie twórczości filmowej". Adw. Henryk Koral („Dwudziestolecie a prawo filmowe") inż. R. Man (O krajową aparaturę dźwiękową), St. Goldfluss (Technika opracowania filmu zagranicznego) składają się na część fachową wydawnictwa, które powinno znaleźć się w ręku każdego, kto interesuje się przemysłem filmowym.

Mussolini przyjacielem pani Dollfuss

Pierwszy wywiad z wdową po kanclerzu Austrji

Wdowa po zabitym przez narodowych socjalistów kanclerzu Austrji, pani Alwina Dollfuss poraz pierwszy od czasu tragicznej śmierci męża udzieliła prasie wywiadu.

Jak żyje ta kobieta, którą los tak ciężko dotknął?

Pani Dollfuss mieszka obecnie w małem miasteczku angielskiem Llandrindod Wells, w zupełnie skromnych warunkach i całkowitem odosobnieniu. Zajmuje trzypokojowe mieszkanie wraz z dwojgiem dzieci, nikogo nie przyjmuje, nigdzie nie bywa. Jednemu z dziennikarzy udało się jednak uzyskać od niej wywiad.

Pani Dollfuss nosi dotąd żałobę, od czterech lat, od tragicznej chwili kiedy narodowi socjaliści zabili jej męża, kanclerza Austrji.

O tamtych przejściach nie chce wspominać. Natomiast opowiada szczegółowo o drugim ciosie, który dotknął, jak i pierwszy, zarówno ją jak i Austrję — o Anschlussie.

— Uciekałam z Wiednia w nocy, pod opieką francuskiego dyplomaty, który pomógł mi przejść granicę. Cała ta ucieczka dotąd wydaje mi się jakąś zjawą senną — zwierza się pani Dollfuss. — **Z dwojgiem dzieci, bez najpotrzebniejszych rzeczy schroniłam się najpierw do Bratisławy. Stamtąd po kilku dniach za pożyczone pieniądze wyjechałam do Szwajcarji.**

Tam dopiero przyjaciele moi zaczęli naradzać się nad wyborem stałego dla mnie miejsca pobytu. Małe miasteczko w Anglji bardzo mi odpowiadało. I nie zawiodłam się. Ludność tutejsza jest bardzo dyskretna, nikt mnie o nic nie pyta i nie zakłóca tak potrzebnego mi spokoju.

Być może, że niedługo zabiorę się do pisania pamiętników — zakomunikowała dziennikarzowi pani Dollfuss. — Już oddawna wiele firm wydawniczych męczy mnie o to, ale dotąd nie mogłam się zdobyć na rozdrapywanie własnych ran.

Mimo wszystko pragnę opisać wstrząsające dla Austrji chwile i utrwalić w pamięci potomnych właściwy obraz życia, działalności i tragicznej śmierci mego męża.

Niech pan napisze — dodała przy końcu wywiadu pani Dollfuss, — że wszelkie plotki o tem, jakoby moje stosunki z Mussolinim się popsuły, są nieprawdziwe. Duce jest dotąd moim wielkim przyjacielem.

— A jak to się da pogodzić z przyjaźnią Mussoliniego dla Hitlera? — zapytał dziennikarz.

— Polityczne posunięcia, do których Duce, ze względu na dobro swego kraju, jest zmuszony, nic mnie nie obchodzą. Polityką nie kieruję uczucia.

Jak widać z tego wywiadu pani Dollfuss zależało na tem, aby przekonać opinję publiczną, że Mussolini nie żywi specjalnej przyjaźni dla Hitlera. Pani Dollfuss łudzi się widocznie, że może to mieć jakieś znaczenie...

(h. j.)

Związaki niedzielne

Zgon redaktora odpowiedzialnego

Żył szereg lat w względnem zdrowiu i względnym spokoju. Choć podpisywał każdy numer pisma, przed kilku jeszcze laty niewiele miał z dziennikarstwem wspólnego. Czasami bywał nim korektor, czasami wykolejony zecer, czasami poprostu znajomy wydawcy. Roboty miał niewiele. Od czasu do czasu za to, co inni napisali, umieścili, czego nawet nie widział, o czem nawet nie wiedział, maszerował do sądu. Bywały takie wypadki, że go zamykano. Kiedy wychodził, krewni i znajomi skłonni byli uważać go za ofiarę, za męczennika idei. W skromności swej niezawsze przeczył, niezawsze prostował.

Przed kilku laty redaktor odpowiedzialny otrzymał pierwsze przedśmiertne ostrzeżenie. Władze powiedziały: człowiek, podpisujący pismo, używający nazewnątrz tytułu redaktora, nie może być tylko figurantem, płaconym za to, że ewentualnie posiedzi od czasu do czasu w kozie. Musi być dziennikarzem z prawdziwego zdarzenia, należeć do zawodowych organizacyj dziennikarskich. W ten sposób skończono z męczennikami za ideę nieznaną, z „luftredaktorami".

Minęło zaledwie parę lat i oto mamy dziś zupełną likwidację redaktora odpowiedzialnego. Dekret prasowy, osłodzony rycerzom i szeregowcom pióra podwieczorkiem w Prezydjum Rady Ministrów wykreślił go z listy żyjących. Niech mu ziemia lekką będzie!

* * *

Motywem formalnym uśmiercenia redaktora odpowiedzialnego jest dbałość i troska o to, aby w dziedzinie odpowiedzialności za słowo drukowane obowiązywała skrupulatna, nawet przesadna troskliwość. Dbałość w zasadzie godna szacunku. Nasuwają się tylko pewne wątpliwości, czy to, co zadekretowano, naprawdę takie jest doskonałe i sprawiedliwe i celowe.

Jak wiadomo, twórcy dekretu wprowadzili odpowiedzialność kierowników poszczególnych działów obok odpowiedzialności tego, który daną rzecz napisał. Ale dziennik, to machina skomplikowana, delikatna i na tle tej nowej odpowiedzialności dojdzie niezawodnie do szeregu nieporozumień, niedociągnięć.

Weźmy przykład: współpracownik przysłał sprawozdanie, artykuł. Kolega jego, prowadzący dział techniczny albo sam dał tytuł, albo tytuł załączony zmienił, uzupełnił. I oto władza właśnie w tytule dopatrzyła się wykroczenia. Wydał jej się zbyt jaskrawy, zbyt alarmistyczny. Więc konfiskata, represje, proces. Kto tu odpowiada: autor artykułu, sprawozdania, czy ten, kto dał tytuł, zakwestjonowany przez władzę. Forma tak zazębia się tutaj o treść, że odpowiedź na to będzie trudna, bardzo trudna.

Mamy wrażenie, że wątpliwości takich będzie sporo i niezawsze da się ustalić, kto i za co jest odpowiedzialny. Jeżeli ton, nadany widowisku teatralnemu przez reżysera, może czasami zadecydować o całokształcie wrażenia, to w robocie dziennikarskiej reżyser — redaktor naczelny i wykonawcy — poszczególni współpracownicy tak się o siebie zazębiają, tak wzajemnie na siebie oddziaływują, że problem odpowiedzialności staje się o wiele bardziej skomplikowany, niżby się to pozornie mogło wydawać.

Może więc po jakimś czasie zdetronizowany, skazany na zagładę redaktor odpowiedzialny jednak wróci. Może i ten Feniks, jak tylu innych, w innej jakiejś, zmienionej formie wstanie jeszcze z popiołów.

Jack.

Nikły spadek po najbogatszym człowieku Ameryki

John D. Rockefeller, cieszący się opinją najbogatszego człowieka na świecie, zostawił, jak się obecnie okazuje, stosunkowo nikły spadek swoim sukcesorom.

Rodzina miljardera amerykańskiego odziedziczyła (po odliczeniu podatku spadkowego) tylko ok. 5 miljonów dolarów. Z tego na jedynego syna najbogatszego człowieka Ameryki przypadło nie więcej, jak 1 miljon 83 tys. dolarów.

Okazuje się, że król nafty żył rozrzutnie, a pozatem część jego majątku uległa zupełnej dewaluacji. 27 tys. akcyj Mounts Powell Mines Company, kupione przez Rockefellera w 1904 r. — nie przedstawiają dziś żadnej wartości.

Niesłychanie dziwny pozatem jest fakt, że król nafty zostawił w spadku jedną jedyną akcję tow. Standard Oil, wartości 43 dolarów.

W chwilach zadumy...

Żywe muzeum

18. Ludzkość to żywe muzeum: wszędzie spotkać można ludzi z przed dziesięciu, dziesięciu, czy dwudziestu stuleci.

19. Dużo tracimy na tem, żeśmy jak małą jeszcze rolę wyznaczyli psychjatrom.

20. Wciąż fałszujecie historję, a chcecie, żeby była mistrzynią życia!

21. Zdobycze cywilizacji, a życie większości ludzi: New-York w Abisynji.

22. Technika odbiera chleb muzykantom, ale nie muzykom.

23. Maszyna wyzwala człowieka z trudu potu czoła.

24. Jeśli będziesz czynił w swem życiu, co każe duch Boży, a nie będziesz czynił nic poza granicami swego kółka, całość sama się nie złoży.

25. Łatwiej własnemi rękami przekopać tunel w górach Himalajskich, niż do głowy fanatyka wprowadzić choćby myśl krytyczną.

26. Trudno rozmawiać z ludźmi, którzy nieostrożnie używają słów: nigdy, zawsze, napewno, bezwzględnie, absolutnie i nie ulega wątpliwości.

27. Myśl, która zatrzymuje się w połowie drogi, przestaje być myślą.

28. Gdybyśmy nie oszczędzali róż, płoną lasy, dawno już nie byłoby róż na świecie. Bo jakieś lasy zawsze płoną.

29. Na kwiaty i muzykę rodzaj ludzki nie zasługuje.

30. Kto cały tkwi w chwili bieżącej, jest człowiekiem niecałym.

31. Życie jest zawrotnie piękne. Byłoby jeszcze nie ten bezmiar pomyślności!

32. Odpowiedź spirytystom: kiedy w pokoju jest jasno, widzę nieskończenie więcej tajemnic, niż kiedy w pokoju ciemno podczas najlepszego seansu.

33. Uważacie palmę za ładniejszą od dębu tylko dlatego, że jest daleko.

34. Nieraz, opowiadając czy opisując to, co się przeżyło, trzeba opuścić szereg prawdziwych szczegółów, żeby nie chodzić za blagiera.

35. Ileż tysięcy ludzi zużyło całe swoje życie na miljony słów, powiedzianych niepotrzebnie!

36. Niema takich słów, które mogłyby przemówić do każdego.

37. Spojrzeć sobie prawdziwie w oczy i powiedzieć parę słów prawdziwych — stąd zawsze jakaś rewelacja.

WĘDROWIEC.

O. O. Oblaci zamiast Benedyktynów parafji katolickiej w Orłowej

Parafja katolicka w Orłowej, w Zaolziu, licząca około 15.000 dusz, założona przez OO. Benedyktynów z Trzyńca, później zarządzana od benedyktynów w Cieszynie, z biegiem czasu przeszła pod zarząd OO. Benedyktynów w Brunowie w Sudetach. Duszpasterstwo w Orłowej wykonywali zakonnicy tegoż klasztoru, Czesi i Niemcy.

Brak dostatecznej opieki duszpasterskiej w języku polskim sprawiał, że Polacy wybudowali sobie kosztownym wysiłkiem w obrębie parafji orłowskiej w Łazach kaplicę dla nabożeństw polskich. Placówka duszpasterska w Łazach, którą zarządzał dotąd zasłużony Polak ks. Kurowski, stanowi się wkrótce samodzielną parafją.

O. Benedyktyni z Brunowa mając kapłanów, władających językiem polskim, zrezygnowali z duszpasterstwa w Orłowej. **Ks. Biskup Adamski jako administrator Zaolzia powierzył opiekę tego duszpasterstwa parafji Orłowej oo. Oblatom** i mianował proboszczem administratorem o. Antoniego Grzegosika. Oni w tych dniach obejmą parafję.

O tem, jak Aleksander Dumas

nie otrzymał od cara Mikołaja I-go orderu św. Stanisława

Dostęp do archiwów carskich umożliwił współczesnym historjografom rosyjskim wydobycie na światło dzienne szeregu tajemnic, zagrzebanych faktów, zakonspirowanych procesów i nieznanych epizodów dawnego reżimu. Są to niekiedy rewelacje doniosłej wagi historycznej, niekiedy charakterystyczne przyczynki, malownicze „anegdoty autentyczne", fragmenty „małej historji", zabawne incydenty, ilustrujące już to ewolucję obyczajów rosyjskich, jużto rozwój stosunków kulturalnych między dawną Rosją i Zachodem.

Zanim poznała doskonałe kosmetyki i mydła toaletowe Majde

1225

W ostatnim numerze pożytecznego wydawnictwa „Dziedzictwo Literackie", ujmującym pod kątem widzenia historji literatury stosunki między Rosją i Francją, znajdujemy ciekawą relację historyka Durylina p. t. „Aleksander Dumas ojciec i car Mikołaj ". Jest to, złożone z autentycznych dokumentów archiwalnych, dossier zabiegów autora „Trzech Muszkieterów" o rosyjski order św. Stanisława. Zakulisie tej historji, charakteryzującej atmosferę epoki 40-tych lat ubiegłego stulecia, zawiera momenty, mogące zainteresować polskiego czytelnika.

Aleksander Dumas ojciec jest dzisiaj uważany i jeszcze ceniony, jako autor barwnych, łatwych i zajmujących powieści historycznych. Mało kto pamięta, że ten płodny pisarz był jednym z najbardziej oklaskiwanych dramaturgów swojej epoki, nadto poczytywany wówczas, obok Wiktora Hugo, jako pionier romantyzmu, bojownik teatralnej „burzy i naporu". Jego sztuki historyczne, niezmienne sukcesy scen paryskich, były natychmiast tłumaczone na inne języki i wystawiane w teatrach zagranicznych, jako nowinki rewolucyjne. Zwłaszcza w Rosji ówczesnej sztuki Dumasa („Henryk III i jego dwór", „Antony", „Richard Darlington", „Teresa", „Kean"), kreowane przez znakomitą parę aktorską Karatyginów, cieszyły się kolosalnem powodzeniem.

I te właśnie triumfy petersburskie zachęciły Dumasa, żądnego honorów i odznaczeń, do podjęcia starań o zyskanie jednego z najbardziej zaszczytnych i najbardziej poszukiwanych w Europie orderów rosyjskich — św. Stanisława. Ośmielił go w tem ambitnem przedsięwzięciu przykład słynnego malarza-batalisty Horacego Vernet, którego car Mikołaj I przyjął wspaniale na swym dworze w r. 1836, zasypał wyrazami łaski w postaci hojnie płatnych zamówień i udekorował orderem Stanisława III-go stopnia.

W r. 1839 Dumas wystawił w teatrze „Renaissance" „Alchemika", który sromotnie padł. I oto ten właśnie najgorszy swój dramat postanowił pisarz uczynić punktem wyjścia swych zabiegów; pośrednika zaś między sobą a dworem rosyjskim upatrzył Dumas w osobie dziennikarza Charles'a Durand. Był to charakterystyczny specymen ówczesnej dżungli politycznej: ten redaktor monarchistycznego dziennika „Journal de Francfort" był w istocie tajnym ajentem trzech rządów równocześnie — austrjackiego, pruskiego i rosyjskiego. Mało tego, w opisywanym okresie zjawia się Durand w Paryżu, aby wstąpić do obozu bonapartystów, o którym wiedział, że jest nienawistny zarówno Metternichowi, jak szefowi rosyjskiej policji politycznej, hr. Benkendorfowi. Mimo to Durand chce pozostać wiernym sługą cara Mikołaja na terenie Paryża. Ambitny zamysł Dumasa daje mu asumpt do podwojenia swej gorliwości. Pisze zatem do Benkendorfa długi list, w którym przedkłada następującą kombinację polityczną. Trzeba zrehabilitować cara Mikołaja w oczach opinji francuskiej, oburzonej krwawem stłumieniem powstania polskiego w roku 1831. Jeśli car chce zmazać to przykre wspomnienie i unieszkodliwić wpływ emigracji polskiej w Paryżu, winien stać się protektorem literatury i sztuk pięknych.

Po tygodniu stosowania kosmetyków i mydła toaletowego Majde

1225

Durand miał na względzie cel podwójny: chodziło mu z jednej strony o zaprezentowanie opinji francuskiej Mikołaja I jako monarchę oświeconego, z drugiej —o pozyskanie w osobie najpopularniejszego pisarza francuskiego zwolennika autokracji rosyjskiej. Plan jego był prosty: Dumas zaofiaruje carowi rękopis „Alchemika", wzamian za co car udekoruje go orderem św. Stanisława.

Durand ponawia atak w maju roku 1839. W liście do rosyjskiego ministra oświaty, hr. Uwarowa, pisze:

„Dziennikarze liberalni jedynie przez pobłażliwość godzą się czasem drukować artykuliki któregoś z hrabiów polskich, ale nie piszą ich sami. Wasza Ekscelencja zdziwi się bardzo, gdy powiem, iż wielu z pośród tych dziennikarzy wyznaje, że nie znali dotąd rysów charakteru cesarza. Odznaczenie, przyznane Horacemu Vernet było pięknym gestem politycznym. Wszyscy artyści Francji poczuli się tem samem udekorowani albo też napełnieni nadzieją na order".

Następuje pochwała Aleksandra Dumasa, „pierwszego pisarza epoki", poczem Durand prosi ministra, aby zechciał łaskawie podjąć się roli pośrednika i złożyć u stóp cesarza dramat, pisany ręką Dumasa i ozdobiony rysunkami najlepszych malarzy paryskich. Koniec listu brzmi, jak następuje:

„Cesarz Mikołaj rozdał już wiele nagród. Jest możliwe, że Jego Wysokość uzna za swój obowiązek odpowiedzieć na korny dar Aleksandra Dumasa wyrazem swej cesarskiej przychylności. W tym wypadku, Ekscelencjo, aby zadać Polakom paryskim cios ostateczny i nieodzowny, czy nie byłoby właściwe doradzić Jego Wysokości, by przyznał pisarzowi order św. Stanisława II stopnia? Jeśli pierwsi genjusze Francji mają być odznaczeni przez cara, czy nie byłoby dobrze, aby widziano ich spacerujących wobec Polaków i ich przyjaciół, z polskim orderem na szyi, nadanym przez jedynego właściwego pana Polski?".

Dumas starannie opracował i ozdobił swój rękopis i przesłał go do Petersburga, załączywszy doń dwa listy: jeden bezpośrednio do cara, drugi — do ministra Uwarowa. Dwa te orędzia stanowią wzór najbardziej uniżonego i zarazem wyrafinowanego pochlebstwa. Sprawę jeszcze raz poparł Durand, prosząc Uwarowa w dodatkowym liście, aby tylko on i nikt inny ocenił dramat Dumasa i orzekł, czy „zasługuje na to, aby znaleźć się u stóp cesarza". Cały pakiet został przesłany do Rosji za pośrednictwem posła rosyjskiego we Frankfurcie nad Menem.

Uwarow, mile połechtany pochlebstwami Dumasa, przekazał natychmiast list Dumasa i rękopis, ozdobiony rysunkami Isabey'a i innych malarzy paryskich, cesarzowi, przyczem w raporcie swoim pozwolił sobie podsunąć mu myśl udekorowania pisarza francuskiego orderem św. Stanisława III stopnia. Ciekawe, że minister powstrzymał się od wszelkiej oceny wartości literackiej „Alchemika".

Decyzja Mikołaja I była niezmiernie odległa od marzeń Dumasa. Na marginesie raportu Uwarowa car nagryzmolił niedbale ołówkiem:

„Pierścień z moim monogramem wystarczy".

Dumas, gorzko zawiedziony, postanowił się zemścić. Wprawdzie, otrzymawszy po dość długim okresie oczekiwania pierścień z brylantami i monogramem cesarza, potwierdził odbiór prezentu listem do Uwarowa pełnym szacunku, lecz krótkim i chłodnym. Ale książkowe wydanie „Alchemika" było poświęcone „pani I. F.", pod któremi to inicjałami kryła się aktorka Ida Ferrier, odtwórczyni głównej roli dramatu. Co więcej, w parę tygodni później Dumas zaczął drukować w „Revue de Paris" powieść z życia rosyjskiego, osnutą na rewolcie dekabrystów z r. 1825. Na podstawie pamiętników znakomitego fechtmistrza Grisiera, który przez długie lata w stolicy rosyjskiej uczył fechtunku wysokich dygnitarzy, oficerów i między innymi dekabrystę Annienkowa, Dumas odmalował w swej powieści („Le Maitre d'armes"), teror carskich rządów, krwawe uśmierzenie buntu dekabrystów, sceny egzekucji i mękę zesłania, co zaś najbardziej oburzyło Mikołaja I — opisał akty zabójstwa carów Piotra III i Pawła I. Te wydarzenia historyczne były przez cały wiek utrzymywane przez rządy rosyjskie w najściślejszej tajemnicy. Dopiero po r. 1905 historycy rosyjscy uzyskali prawo rzucenia bladego światła na te sprawy. Powieść zaś Dumasa mogła się ukazać w rosyjskim przekładzie dopiero po r. 1917.

w. z.

... a po miesiącu zwracała powszechną uwagę niezwykle subtelną i czystą cerą, bo mydłem majdego upiększyez każdego

1225

Prasa nie powinna być... gramofonem

Interesujące wywody angielskiego dziennikarza

Praktyczny problem wolności prasy w Polsce i w Anglji — to w gruncie rzeczy dwa całkiem od mienne zagadnienia. Wynika to nietylko z różnicy poziomu wyrobienia politycznego i kulturalnego, ale także z odmiennego zupełnie ustawodawstwa. Dość powiedzieć, że **w Anglji niema cenzury prewencyjnej ani represyjnej, a istnieje jedynie możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej** osób, które dopuściły się przestępstwa w druku.

Jednak teoretyczna strona problemu wolności prasy jest pod każdą długością i szerokością geograficzną ta sama, jego zasady są niezmienne. I z tego właśnie punktu widzenia warto rozpatrzeć **wywody Wickhama Steeda.**

Steed, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy świata, b. redaktor naczelny „Times'a" wydał ostatnio interesującą książkę p. t. **„The Press".** Cytujemy z niej pewne interesujące uwagi.

Wolność prasy to podstawowy warunek demokracji, czyli wolności politycznej — powiada Steed. Społeczeństwo wolne, biorące czynny udział w rządach musi być bowiem dobrze i bezstronnie poinformowane o tem, co się w państwie i na świecie dzieje. A to odpowiedzialne zadanie może być spełnione jedynie przez instytucję wolnej prasy. **Prasy pozbawionej wolności — czytamy — nie możnaby postawić wyżej od przemysłu gramofonowego...**

Bardzo wiele uwagi poświęca Steed prasie w **państwach totalnych, wykazując jej upadek i zanik właściwych funkcyj.**

Warunkiem spełniania przez prasę jej zaszczytnej roli w państwach demokratycznych jest **głęboko zakorzenione poczucie odpowiedzialności,** które powoduje, że **sami redaktorzy wykonywują wewnętrzną cenzurę.**

Dobrze — mógłby ktoś powiedzieć — ale jaką mamy gwarancję, że taka cenzura wystarczy?

Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w książce Steeda:

„Doświadczenie wykazało, iż nadużywanie wolności przez nieodpowiedzialne pisma najlepiej jest ograniczone pewnością, że inne, bardziej odpowiedzialne pisma, nie mówiąc już o parlamencie, będą miały możność wytknąć i potępić takie nadużycie". Steed dodaje, że w Anglji grozi to załamaniem się konjunktury pisma.

Steed zaprzecza dalej tezie, iż społeczeństwa rządzone po dyktatorsku są silniejsze od demokracyj. Wartość ustroju należy bowiem mierzyć jakością obywateli, jakich on wychowuje. A z tego punktu widzenia demokracje górują bez porównania nad państwami totalistycznemi.

Poglądy Wickhama Steeda nie są czczem teoretyzowaniem. Jego twierdzenia wynikają z doświadczeń prasy angielskiej, najlepszej i najpotężniejszej na świecie, prasy, która **swobodnie omawia wszystkie sprawy publiczne a dobrze służy sprawie ogółu.**

Mimo tej, właściwie nieograniczonej swobody prasy rząd ma na nią wpływ i to niemały. **Ale rząd nie działa presją, lecz sugestją,** którą wolno przyjąć lub odrzucić. Mimo swej wolności, prasa angielska wykazuje zawsze zdumiewającą jednolitość poglądów, gdy wymaga tego racja stanu. Wolność nakłada brzemię odpowiedzialności — Anglicy dźwigają je godnie.

Rad.

Historja przemysłu chemicznego w Polsce

Odczyt prof. E. Trepki wygłoszony w Muzeum Techniki i Przemysłu

Przemysł chemiczny posiada charakter wybitnie nowożytny. Kiedy bowiem inne dziedziny wytwórczości ludzkiej jak rolnictwo, wyrabianie tkanin, obrabianie metali, drewna i t. d. korzystają z dorobku doświadczeń, gromadzonych przez liczne wieki, to technika chemiczna **jest prawie wyłącznie tworem XIX stulecia.**

Główną przyczyną wzrostu przemysłu chemicznego był szybki rozwój przemysłu włókienniczego. Pierwsze fabryki chemiczne lokują się w krajach, w których ówcześnie najsilniej rozwija się przemysł włókienniczy, a więc przedewszystkiem w Anglji i Francji, a dalej w Szwajcarji i Niemczech.

Liebig, genjalny chemik niemiecki, ogłaszając w r. 1840 dzieło „Die Chemie in ihrer Anwendung auf Agricultur und Physiologie", zwrócił uwagę, że obecność w glebie związków fosforowych, potasowych, wapiennych i azotowych warunkuje obfitość plonów, albowiem związki te są przyswajane za pośrednictwem korzeni i stanowią niezbędny pokarm dla roślin.

Ta nowa teorja wywołała przewrót w pojęciach i **była przyczyną powstania kolosalnego przemysłu nawozów sztucznych.**

Prace wielkiego chemika-bakterjologa Pasteura miały najdonioślejsze skutki w dziedzinie fizjologji i medycyny; jednak i w zakresie przemysłu chemicznego nie minęły bez śladu.

Pierwsza synteza ciała „organicznego" mocznika (Wöhler, w roku 1828), a więc takiego, które według pojęć poprzednio uznawanych tylko w żywym organiźmie powstawać mogą — spowodowała zwrócenie uwagi w kierunku planowego dokonywania syntezy związków organicznych.

Początkowe prace w tym zakresie mają znaczenie raczej teoretyczne, ale kiedy w połowie XIX wieku w Anglji, dzięki pracom Perkina i Hofmana i we Francji — Varguin'a udało się otrzymać **pierwsze barwniki sztuczne** zastępujące z wielkiem powodzeniem barwniki naturalne, roślinnego lub zwierzęcego pochodzenia, **wówczas zaczyna się szybki rozwój przemysłu chemicznego, opartego na syntezie organicznej.**

W roku 1868 została dokonana przez niemieckich chemików Graebego i Libermanna synteza alizaryny, pierwiastka barwiącego, wydobywanego poprzednio z korzeni marzanny. Fabrykacja alizaryny, prowadzona w Anglji i w Niemczech rozwinęła się nader szybko i już w roku 1873 produkcja dosięgnęła liczby 100.000 kg. rocznie. **Natomiast uprawa marzanny, która w roku 1870 zajmowała we Francji około 20.000 hektarów, musiała być zupełnie zaniechana.**

Rozwój fabrykacji barwników, potrzebującej bardzo wielkiej ilości innych produktów chemicznych, odbił się dodatnio na fabrykacji w całym szeregu gałęzi wytwórczości chemicznej.

Zapotrzebowanie na zwykłe kwasy, zasady i sole zaczyna szybko wzrastać, jednocześnie zaczynają być fabrykowane na wielką skalę takie produkty, jak chlor płynny, bezwodnik siarkowy i t. d., które przedtem zużywano przeważnie tylko w laboratorjach.

Dla celów wojennych i dla potrzeb górnictwa wielką doniosłość posiada produkcja materjałów wybuchowych i kruszących o wielkiej energji, jak kwas pikrynowy, nitrogliceryna, nitroceluloza, trójnitrotoluol i inne.

Przemysł chemiczny stał się jedną z najpoważniejszych dziedzin pracy ludzkiej, a jego rozwój jest miarą nowożytności ustroju gospodarczego danego państwa.

Przed wojną — Niemcy były w wielu działach przemysłu chemicznego prawie monopolistami, bo w wytwory zaopatrywali prawie całą kulę ziemską. Wojna miniona ujawniła **zależność wielu krajów od Niemców** w zakresie środków lekarskich, barwników, materjałów wybuchowych itd.

Na ziemiach polskich — pomimo obfitości surowców i znacznego zapotrzebowania na chemikalje — **przemysł chemiczny w ciągu wieku XIX i lat przedwojennych obecnego stulecia rozwijał się słabo.**

Przyczyny tego niedorozwoju są zupełnie oczywiste. Trzy dzielnice polskie — podporządkowane interesom państw zaborczych — nie mogły się nawzajem uzupełniać, a brak opieki własnej państwowości był najistotniejszym powodem niskiego poziomu przemysłu chemicznego.

Na całość przemysłu chemicznego w b. Galicji składały się: jedna fabryka sody, 2 fabr. kwasu siarkowego, kilka superfosfatów. Przemysł farmaceutyczny był reprezentowany przez jedną zaledwie większą fabrykę i kilkanaście drobniejszych.

W Wielkopolsce i na Pomorzu przemysł chemiczny mógł się wykazać dwiema fabrykami, produkującemi kwas siarkowy i superfosfaty, jedną — wytwarzającą sodę i jedną — produkującą karbid. Pozatem istniał szereg mniejszych przedsiębiorstw wyrabiających środki lecznicze, kosmetyczne oraz przedmioty domowego użytku.

Bogactwa naturalne Śląska, a więc pokłady węgla, blendy cynkowej i innych rud, były powodem powstania poważnej wytwórczości chemicznej w tym kraju.

Dość wszechstronnie, choć niezbyt bujnie, rozwinął się przemysł chemiczny w b. Królestwie Kongresowem.

W dziedzinie wytwórczości chemicznej — sprzyjające warunki stworzone przez Lubeckiego **doprowadziły do powstania w 1822 r. pierwszego większego przedsiębiorstwa,** mianowicie fabryki kwasu siarkowego.

Epoka Lubeckiego zakończyła się jak wiadomo — rewolucją listopadową, a **wraz z jej upadkiem zaczynają się gorsze czasy dla przemysłu.** Jednakże w drugiej połowie XIX stulecia wysokie barjery celne, stosowane przez Rosję i możność zaspokajania olbrzymiego rynku rosyjskiego stworzyły względnie pomyślne warunki dla rozwoju wytwórczości chemicznej w Kongresówce.

Przed wojną Kongresówka posiadała 9 fabryk kwasu siarkowego, szereg fabryk superfosfatu, cztery fabryki barwników, dwie fabryki sztucznego jedwabiu, kilka fabryk syntetycznych środków leczniczych i t. d. Słabą stroną fabrykacji produktów złożonych był fakt, **że opierała się ona na przerobie półfabrykatów zagranicznych przeważnie niemieckich.**

Historja światowych zmagań w latach 1914—1918, urzydatniając wojenną doniosłość produkcji chemicznej, w spadku pozostawia przeświadczenie, że każdy kraj, który pragnie zachować niezależność polityczną i gospodarczą musi zdobyć się na wytrwałe i konsekwentne popieranie swej wytwórczości chemicznej.

Również i w Polsce niebawem po odzyskaniu Niepodległości — ujawniła się dążność do tworzenia silnego i wszechstronnie rozwiniętego przemysłu chemicznego. Zjawiły się sprzyjające warunki, w postaci odpowiedniej ochrony celnej i polityki traktatowej; w postaci połączeń kolejowych i taryf przewozowych, opieki rządu w dziedzinie kredytowej i podatkowej; inicjowaniu badań geologicznych, mających na celu zapewnienie krajowi własnych surowców.

Pomimo więc braku środków finansowych, w które kraj nasz nigdy nie obfitował, **przemysł chemiczny zaczął się rozrastać** i gruntować dość wszechstronnie, stanowiąc obecnie zwarty system produkcyjny, w którym prawie nie brakuje ważnych ogniw.

Niezależnie od inicjatywy przemysłowej opartej na kalkulacji, w Polsce uwydatnia się prąd zmierzający do popularyzacji i popierania przemysłu chemicznego w imię polskiej racji stanu. Te hasła powstające samorzutnie w różnych ośrodkach kraju, znalazły najwybitniejszy wyraz w poczynaniach grupy osób, zjednoczonych wspólną ideologją **w ramach warszawskiej Sekcji Popierania przemysłu Chemicznego, złączonej z Polskiem Towarzystwem Chemicznem. Duchowym przywódcą Sekcji był prof. Ign. Mościcki, wykładający wówczas w Politechnice Lwowskiej, lecz bywający dość często w Warszawie.**

Równolegle do tych poczynań coraz bardziej ugruntowuje się zrozumienie, że przemysł musi być oparty na naukowych podstawach. Na zachodzie istnieją już liczne instytuty naukowe badawcze pracujące dla przemysłu. Wzorem państw uprzemysłowionych **powstaje z inicjatywy prof. Ign. Mościckiego w r. 1916 we Lwowie instytut badawczy p. n. „Metan Sp. z o. o.",** który ma spełniać rolę doradcy dla przemysłu chemicznego i gdzie mają być przeprowadzone badania nad wykorzystaniem krajowych surowców. Instytut rozwiązuje z powodzeniem szereg zagadnień technologicznych, rozszerza szybko zakres działania. W międzyczasie zmienia nazwę **„Metan Sp. z o. o." na „Chemiczny Instytut Badawczy",** a w roku 1926 przenosi się ze Lwowa do nowego gmachu na Żoliborzu w Warszawie. Dziś posiada szereg wydziałów opracowujących konkretne zagadnienia dla rządu i przedsiębiorstw prywatnych. Podkreślić należy, że Instytut jest fundacją powołaną do życia przez naród. Udziałowcy Sp. „Metan" zrzekli się wszelkich praw do Spółki, przelewając je na instytut.

Historja przemysłu związków azotowych w Polsce jest piękną kartą w dziejach naszego przemysłu chemicznego. Jeszcze w czasie Wielkiej Wojny powstaje z inicjatywy prof. Ign. Mościckiego fabryka zw. azotowych „Azot" w Jaworznie. Z objęciem przez Polskę Ziem Śląskich przechodzi w ręce polskie fabryka zw. azotowych w Chorzowie, kierownikiem jej zostaje prof. Mościcki. Uruchomienie zdewastowanej, pozbawionej planów, ogołoconej z sił fachowych fabryki jest chlubną kartą w dziejach inżynierji chemicznej. Trudności związane z odzyskaniem rynków zbytu, zdobyciem surowców zostają zwolna pokonane i wkrótce mimo istniejących fabryk syntetycznego amoniaku w Knurowie i Łaziskach Górnych aktualna się staje budowa nowej fabryki.

W okresie 1926-29 powstaje nawskroś nowoczesna fabryka w Mościcach k. Tarnowa, kierownictwo jej obejmuje inż. Tad. Zwisłocki, a po śmierci jego inż. Eug. Kwiatkowski, który poprzednio kierował wraz z prof. Mościckim fabryką w Chorzowie.

Równocześnie z pięknie rozwijającym się przemysłem związków azotowych odbudowują się inne gałęzie wytwórczości chemicznej. W r. 1932 powstaje, pracująca nowoczesnemi metodami, fabryka kwasu siarkowego pod Toruniem.

Sytuacja przemysłu związków sodowych w pierwszych latach odzyskania Niepodległości jest ciężka. W r. 1930 rozpoczęto produkcję sody ciężkiej, w 1933 r. kwaśnego węglanu sodowego. Rozwija się równocześnie produkcja chlorku wapnia. W dziedzinie zw. potasowych obserwujemy stały rozwój i doskonalenie produkcji w okresie powojennym.

Przemysł barwników zapoczątkowany został w Polsce w r. 1888, kiedy powstaje pierwsza fabryka w Łodzi, centrum przemysłu włókienniczego, przeniesiona w r. 1894 do Zgierza. W r. 1900 powstaje w Woli Krzysztoporskiej pod Piotrkowem druga fabryka barwników a równocześnie niemal zostaje przystosowana do produkcji barwników wytwórnia chemiczna w Pabjanicach.

Przemysł farmaceutyczny przed wojną reprezentowany jest zaledwie przez kilka większych wytwórni, produkujących przedewszystkiem preparaty galenowe. Przemysł ten rozwija się korzystnie już podczas wojny z powodu braku dowozu środków farmaceutycznych. Powojenne lata są okresem intensywnego rozwoju tego przemysłu.

Pięknym rozwojem poszczycić się może również przemysł sztucznych włókien.

Polska, rozporządzając dużemi przestrzeniami leśnemi, posiada naturalne warunki rozwoju dla przemysłu chemicznego przerobu drewna. Przemysł ten rozwija się dobrze na ziemiach polskich, przerabiając drewno liściaste i iglaste.

Zupę z selerów
sporządzić można najłatwiej i najszybciej na rosole z
MAGGI ego
kostek bulionowych.

Proporcje na 4—5 osób.

Zupa z selerów
1 seler, 1 łyżki masła, 1½ łyżki mąki, 4 MAGGIego kostki bulionowe, 1¼ litra wody, 1 żółtko.

Seler obrać, pokroić w plastry, sparzyć i dusić z masłem do miękkości, po czym przefasować i dodać do rosołu przyrządzonego z wrzącej wody i MAGGIego kostek bulionowych. Mąkę wymieszać z wodą, dodać do zupy i po zagotowaniu połączyć ją z rozbitym żółtkiem, uważając, żeby się nie zwarzyło. Zupę podaje się z ugotowanym ryżem.

1156

Wyjaśnienie w sprawie zgłaszania mienia posiadanego zagranicą

Komisja dewizowa w związku z rozporządzeniem p. ministra Skarbu z dnia 7 listopada 1938 r., ustalającem obowiązek zgłoszenia Bankowi Polskiemu posiadanego zagranicą mienia, wyjaśniła, że wobec zgłoszenia w Banku Polskim przez Związek Obrony mienia Polaków poszkodowanych przez wojnę i rewolucję mienia obywateli polskich, posiadanego na terytorjum Z.S.R.R., które to zgłoszenie jest równoznaczne ze zgłoszeniami indywidualnemi, ponowne zgłoszenie przez poszczególne osoby posiadanego w Rosji mienia jest zbędne.

Również osoby posiadające należności u osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania lub siedzibę w Niemczech (w granicach z przed 11 marca 1938 r.), z tytułu wierzytelności waloryzacyjnych, które podlegają rozliczeniu w sposób ustalony w porozumieniu polsko-niemieckiem z dn. 17 października 1936 (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 1/37 r. poz. 3), są zwolnione od obowiązku zgłaszania tych należności Bankowi Polskiemu.

Rozporządzeniem tem zwolnieni są także od obowiązku zgłaszania Bankowi Polskiemu należności od zagranicy również eksporterzy lecz tylko z tytułu eksportu towarów, wywiezionych w ramach układów rozrachunkowych w takiej wysokości, jaka została określona w świadectwach rozrachunkowych. To samo dotyczy kosztów ubocznych, związanych z takim eksportem, o ile ich zapłata ma nastąpić w drodze rozrachunku.

60 miljonów zł. wynosi kapitał zakładowy Trzynieckiej S. A.

Polska spółka akcyjna obejmująca majątek Trzynieckich Zakładów Hutniczych, **oparta będzie o kapitał zakładowy w wysokości 60 miljonów złotych.**

Ta kwota kapitału zakładowego ustalona została po starannem zbadaniu majątku przedsiębiorstwa. Spółka — oprócz kapitału zakładowego, **dysponować będzie kapitałem zapasowym i in., zgodnie z przepisami polskiego ustawodawstwa.** Najbliższem zadaniem spółki będzie całkowite spolszczenie administracji Zakładów Trzynieckich.

Niemiecka pożyczka wewnętrzna

W październiku r. b. Niemcy wypuściły nową pożyczkę wewnętrzną w wysokości 1,5 miljarda marek z oprocentowaniem 4.5 proc. Pożyczka ta została dotąd pokryta w wysokości około 50 proc.

Krótkoterminowe płatności Skarbu Rzeszy wzrosły do sumy około 15 miljardów marek.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była mocniejsza, przy większych obrotach 4½% poż. wewn. Notowano: 3% inwest. I em. — 83.50, serja 93, II em. 82.50, serja 91.25, 4% dolarowa — 4½% wewn. — 64.50, 4% konsol. — 56.25, 5% konwers. 69, 5% Warszawy z 1933 r. — 73, odcinki po 1.000 zł. 73.75 — 73.50, 5% Warszawy z 1936 roku — 72.50, 4½% l. z. ziemskie — 64.38 — 64.50, 4½% l. z. Lwowa — 64.50, 4½% l. z. ziemskie poznańskie serja „L" — 64.25 — 64.50, 5% Lodzi z r. 1933 — 65.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była również mocniejsza, przy większych obrotach akcjami metalurgicznemi. Notowano: Bank Polski 130.25, Cukier 35.50, Bank Handlowy 50, Węgiel — 34.40 — 34.50, Lilpopy 88.75 — 89, Modrzejów 20.50, Norblin 92.50, Ostrowiec 64.75, Starachowice 43.50, Haberbusch 57 — 57.50.

W obrotach prywatnych: 3% państwowa renta ziemska odcinki po 5.000 zł. — 53.50, po 1.000 zł. — 53.75 po 500 zł. — 59.50, Rudzki 11.80 w zaofiarowaniu.

Odczyty

W środę dn. 30 listopada 1938 r. o godz. 19-tej min. 30 w gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie przy ul. Czackiego 3/5, w sali średniej, odbędzie się zebranie odczytowo - dyskusyjne, na którem zostaną wygłoszone następujące referaty: 1) Inż. S. Roszkowski — „Bezpieczeństwo pracy w odlewnictwie"; 2) Dr. Wł. Mazanek — „Higjena pracy w odlewni".

Po referacie odbędzie się dyskusja.

„Ekonomista"

Ukazał się tom III—38 kw. „Ekonomista", zawierający następujące prace: Artykuły: Dwie koncepcje równowagi ekonomicznej — Władysław Zawadzki; Gospodarka światowa a autarkja — Hipolit Gliwic; Zagadnienie neutralnego pieniądza—Edward Szczepanik. Rozmieszczenie terytorjalne produkcji — Egon Vielrose. Rozbiory i sprawozdania: Enrico Barone: Zasady ekonomji politycznej — A. Wakar: Stanisław Śmierzchalski: Teorja wartości i cen austrjackiej szkoły psychologicznej — L. Polkowski; Stanisław Swianiewicz: Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich — B. Dębiński: Jan Lazowski: Wstęp do nauki o ubezpieczeniach — A. Grużewski; Jan Szorc: Matematyka finansowa — H. Milicer-Grużewska; Polemika: M. Orłowski — A. Grodek. Sprawozdania i komunikaty.

Śląskie wiadomości statystyczne

Ukazał się zeszyt 10 miesięcznika „Śląskie Wiadomości Statystyczne", podający w źródłowo opracowanych tablicach najnowsze wiadomości liczbowe z zakresu statystyki ludności, życia gospodarczego i administracji publicznej województwa śląskiego.

Do zeszytu tego został dołączony dodatek, poświęcony statystyce Śląska Zaolzańskiego.

Ogłoszone dane statystyczne są niewątpliwie bardzo pożyteczne i ułatwią szerokim sferom zainteresowanych poznanie tej rdzennie polskiej ziemi.

Fundusz Obrony Morskiej— konto w P.K.O. 42.000

Cześć Pracy Gospodarczej

Brak odpowiedzi może spowodować przykre usterki

(jmt) Bardzo szczególny okólnik otrzymali w tych dniach kierownicy różnych większych firm, fabryk i warsztatów warszawskich.

Jakaś nieznana „redakcja" wydawnictwa zatytułowanego szumnie jako „Ilustrowany Rocznik Encyklopedyczny Polskich Placówek Gospodarczych", zawiadamia, że kończy już układ owej księgi i prosi o natychmiastowe nadanie adresu, pełnej firmy, telefonów, zakresu działalności, wykazu artykułów produkowanych, względnie sprzedawanych itp. itp.

Brzmi to na pozór dość niewinnie. Jedyna wątpliwość, jaka mogłaby się tu nasunąć, to chyba tylko to, że skoro „układ" się już kończy, a adres i nazwa firmy „redakcji" wiadome, bo przecież okólniki rozesłano i doszły, o takie szczegóły pytać nie potrzeba, bo przecież są już znane, a zresztą zawsze można je sprawdzić w dostępnym dla każdego oficjalnym rejestrze handlowym.

Ale bliżej nieznana redakcja bliżej nieznanego „Rocznika" ma swoje powody, dla których zwraca się po te szczegóły bezpośrednio do „zainteresowanych" firm.

Okólnik motywuje:

„We własnym interesie WP prosimy o natychmiastową odpowiedź i zaznaczamy wyraźnie, że brak odpowiedzi spowodować może przykre usterki, błędy adresowe lub mylną ocenę działalności, za co rzecz prosta nie ponosimy na siebie żadnej odpowiedzialności".

O, to już wygląda dużo gorzej. Wydawnictwo - zatem a priori zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność, a „mylna ocena działalności" — hm! — to zawsze przecież może się zdarzyć. Ludzie są skłonni do omyłek. Kogóż więc należy winić za owe „przykre usterki", jeśli nie dyrektora zainteresowanej, t. zn. zaczepionej w grzeczny a pomysłowy sposób firmy, jeśli ówże dyrektor zignoruje okólnik, wrzuci go do kosza, nie zechce wdawać się w korespondencję z anonimowymi wydawcami anonimowego „Rocznika".

O, ci wydawcy są bardzo przewidujący.

„Brak odpowiedzi — piszą w okólniku — będziemy uważali za akceptację wzmianki dotyczącej firmy WP według naszej relacji".

A ponieważ podają jednocześnie, że cena owego „Rocznika" wynosi 15 złotych, więc zaatakowana firma automatycznie staje się winna tę sumę, którą może już zapisać w rubryce swych wydatków. Czy chce czy nie chce. Chyba, że dyrekcja takiej firmy znajdzie czas i ochotę, aby napisać list z odmową.

Ale czy to co pomoże? Przecież wślad za tem nastąpią niechybne nagabywania telefoniczne, listowne, osobiste. Aż do skutku. Aż do ostatecznego zmęczenia upatrzonej ofiary.

Okólnik kończy się tak:

„Pozostajemy z naszem pozdrowieniem: Cześć Pracy Gospodarczej!"

Jakiem znów „naszem pozdrowieniem"? Ładna „cześć"! Anonimowe wydawnictwo wraz ze swą beznazwiskową redakcją aż prosi o unieszkodliwienie.

870

rzy drogi usprawnienia sądownictwa

Blaski i cienie nowego dekretu

Już od jutra wchodzi w życie dekret o usprawnieniu postępowania sądowego, ogłoszony dn. 2 b. m.

Najważniejszą przyczyną, jaka spowodowała wydanie tego dekretu był stale rosnący napływ spraw do sądów, który sprawił, że powstały olbrzymie zaległości, obejmujące poszczególne procesy wlokły się nietylko miesiącami, lecz latami.

Oczywiście, że w tych warunkach szybka reforma stała się niecierpiącą zwłoki koniecznością przedewszystkiem w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Najprostszą drogą ku naprawieniu zła było wydatne zwiększenie liczby sędziów, nietylko grodzkich, co i tak będzie niezbędnie konieczne, ale i w sądach wyższych instancyj.

W warunkach dzisiejszych sędziowie grodzcy pracują po 16 godzin na dobę i nie mogą wyrobić nawałowi pracy. Ministerstwo Sprawiedliwości, aczkolwiek należy do wyjątkowych resortów i przynosi dochód Skarbowi, poszło ze względów oszczędnościowych inną drogą.

Nowy dekret stara się osiągnąć usprawnienie i przyśpieszenie wymiaru sprawiedliwości dwoma sposobami: 1) przez uproszczenie formalistyki, oraz przez odebranie Sądom Okręgowym szeregu spraw drobniejszych i przerzucenie ich na sądy grodzkie, i 2) przez utrudnienie obywatelowi procesowania się.

O ile pierwsza metoda naogół nie budzi zastrzeżeń, gdyż w gruncie rzeczy jest rzeczą obojętną, że od jutra sprawy o opór władzy, znieważenie urzędnika, kradzież, przywłaszczenie i oszustwo do 1 tysiąca złotych, oraz podrzucenie dziecka, sądzić będzie sędzia grodzki, nie zaś okręgowy — to druga metoda wywołuje w sferach prawniczych poważne wątpliwości.

Do środków, które mają utrudnić, a w praktyce istotnie uniemożliwią przeciętnemu obywatelowi doprowadzenie sprawy do Sądu Najwyższego, należy przedewszystkiem podwyższenie kaucji kasacyjnej ze 100 na 300 zł. Przytem już przy zapowiedzeniu kasacji trzeba wpłacić jedną czwartą kaucji, czyli 75 zł.

Pozatem jeśli chodzi o sprawy cywilne, to kasacja dopuszczalna będzie dopiero wtedy, gdy wartość sporu przewyższa 1.500 zł. (Dotychczas 500).

Z innych przepisów dekretu, nie dotyczących już usprawnienia sądownictwa ważne jest przedewszystkiem zamknięcie drzwi w procesach o ochronę czci. Źródłem tej inowacji jest niewątpliwie doświadczenie, jakie dały ostatnie wielkie procesy polityczne o zniesławienie i których kilka zapowiada się jeszcze w niedługim czasie. Podobnym motywem kierował się ustawodawca ograniczając liczbę obrońców oskarżonego do trzech. Chodzi o uniknięcie na przyszłość demonstracyjnego wnoszenia obrony przez 18 lub nawet 25 adwokatów, jak to mieliśmy sposobność obserwować w ostatnich czasach kilkakrotnie.

Pewne wątpliwości budził art. 374 w swej nowej formie, która mówi, że w procesach przy drzwiach zamkniętych Sąd może zaniechać przytoczenia powodów wyroku. Otóż chodzi tu tylko o t. zw. motywy ustne, ogłaszane jednocześnie z wyrokiem, (a wyrok musi być zawsze ogłoszony przy drzwiach otwartych). Natomiast wyrok z pełnemi motywami pisemnemi musi być stronie doręczony na jej wniosek bez względu na to, czy proces był jawny, czy przy drzwiach zamkniętych.

Jak widać z powyższego krótkiego przeglądu, poza stronami, które będą miały utrudnione odwołania i kasacje, najbardziej „poszkodowani" nowym dekretem są sędziowie grodzcy, którym dodano nagle conajmniej o 30 proc. pracy więcej, jako ekwiwalent zaś odjęto kilka drobnych czynności egzekucyjnych.

Co będzie 24 lipca o godz. 18.10, za dwa lata...

P. A. T. bije rekord sprawności informacyjnej

Czytelnicy nie znają wielu szczegółów pracy dziennikarskiej. Jest dla nich tajemnicą to, jak ta praca się odbywa, co jej pomaga, co szkodzi.

Czy wiecie Państwo, np. co to jest teleskryptor? To jest taka „cudowna" maszyna, która pisze na odległość, tak jak telegraf Morse'a, tylko nie kreskami, które trzeba umieć zamienić na wyrazy, lecz wprost, odrazu wyrazami. Można pisać na takiej maszynie z Warszawy do Krakowa, Poznania i Wilna a adresat odbiera wiadomość w momencie jej nadawania.

Teleskryptor ułatwia i przyśpiesza znakomicie pracę w redakcjach. P. A. T. nadaje na nim swoje depesze. Te najpilniejsze oczywiście, bo reszta idzie dodatkowo w komunikatach, dowożonych przez gońców.

* * *

Otóż, skoro już bawimy się w taki popularny wykład, warto wykazać przykładowo, jakie wiadomości — w tych tak gorących i od wielkich wydarzeń rojnych czasach — P. A. T. uważa za niecierpiące zwłoki i używa do ich przesłania — teleskryptoru (inaczej dalekopisu).

Oto siedzimy w redakcji, kończymy już numer, czekamy jeszcze na ostatnie depesze, dla których zarezerwowaliśmy miejsce. Aby nie pominąć czegoś ważnego, czegoś, bez czego nie wolno wydać gazety, bez czego Czytelnik obejść się nie może, co mu trzeba bezwarunkowo dać zaraz, już, nie jutro.

— Bije coś dużego — sygnalizuje woźny, obsługujący precyzyjną maszynę.

Skąd? Depesza idzie z Helsinek? z Finlandji. Nic tam teraz szczególnego się nie dzieje, ale ostatecznie — licho wie...

Wyczekaliśmy jeszcze chwilę i oto jest. Co?

HELSINKI. PAT. Generalny sekretarz międzynarodowej federacji lekkoatletycznej, p. Ekelund (Szwecja) ustalił w porozumieniu z finlandzkim organizacyjnym komitetem olimpijskim szczegóły techniczne, dotyczące lekkoatletycznego turnieju olimpijskiego w r. 1940.

W kuli i w skoku wzwyż eliminacje odbywać się będą jednocześnie na dwuch, względnie trzech, rzutniach i skoczniach.

Skok o tyczce rozegrany będzie w ciągu dwuch dni. Pierwszego dnia eliminacje, nazajutrz — najlepszych 6-ciu skoczków walczyć będzie w finale.

To dopiero początek. Depesza jest długa, „tasiemcowa". I bardzo, bardzo dokładna. Podano w niej nietylko daty poszczególnych konkurencyj olimpjady lekkoatletycznej, która odbędzie się **w roku Pańskim 1940-tym**, nietylko miesiąc i dni, ale nawet **godziny i minuty!**

Dzięki tej znakomitej służbie informacyjnej wiemy już np. że za dwa lata w dniu 23 lipca o godz. 17.30 będą w Finlandji „międzybiegi na 200 metrów", 24 lipca tegoż roku Pańskiego 1940, o godz. 16.00 „przedbiegi na 80 metrów z płotami pań" i tego dnia o godz. 18 równych minut 10 „przybycie na metę zawodników w chodzie".

Wstrząsające! Doprawdy gdy sobie człowiek uprzytomni, jakie udoskonalenia poczyniono w prasowej służbie informacyjnej i jak dzielnie pracuje przy pomocy nowoczesnych urządzeń P.A.T., oszaleć można z nadmiaru szczęścia.

Tylko, że właśnie nie uprzytomnia sobie tego w porę i taką cenną i tak przewidującą wiadomość rzuca do kosza....

Niniejszem naprawiamy ten błąd. Aby choć jakieś rzewne wspomnienie pozostało.

(G-k).

315

Hojny dar dla armji

W ramach uroczystości 20-lecia niepodległości odbyła się w Węgrowie (woj. lubelskiem) podniosła uroczystość przekazania armji 6 ciężkich karabinów maszynowych. Na wyróżnienie godne naśladownictwa, zasługuje fakt, że jeden C. K. M. ofiarował zarząd fabryki maszyn i odlewni żelaza w Łochowie „Bracia Perlis Spadkobiercy". Zarząd fabryki reprezentował dyrektor p. Juljan Perlis. Aktu przekazania hojnego daru dokonał starosta węgrowski p. Aleksander Wiśniewski.

Św. Barbara na Zaolziu

W sobotę, dnia 3 grudnia b. r., o godz. 21 m. 40 wyrusza z Warszawy wycieczka p. h. „św. Barbara na Zaolziu". Wycieczka ta zwiedzi Cieszyn i ośrodki przemysłowe Zaolzia, powrót w poniedziałek, dnia 5 grudnia b. r., o godz. 6-ej.

Cena udziału łącznie, z pełnem utrzymaniem, (śniadanie, obiad i kolacja), objazdem autobusem ośrodków przemysłowych Śląska Zaolzańskiego oraz przejazdem koleją z Warszawy do Cieszyna i z powrotem, wynosi zł. 27. Opłata tylko za przejazd złotych 16,50.

Zapisy przyjmują wszystkie placówki „ORBISU".

Przy zielonym stoliku

Tabela wyników turniejowych

W trzech poprzednich artykułach opisaliśmy szczegółowo techniczną stronę rozgrywek eliminacyjnych, sposób obliczania punktów matchowych, które są wykładnikiem osiągniętych przez uczestników turnieju wyników,— wreszcie podaliśmy zasadę rubikonu, który stosowany jest przy obliczaniu punktów matchowych.

Wyczerpuje to dostatecznie niezbędne dla uczestników wiadomości, dotyczące turnieju.

Pragnąc jeszcze bardziej uplastycznić czytelnikom wszystkie podane poprzednio zasady, na jakich opierać się będzie jury w klasyfikowaniu wyników — podajemy poniżej **wzór porównawczej tabeli wyników turniejowych.**

Tabele takie sporządzane będą po każdym dniu rozgrywek eliminacyjnych (oczywiście bez rubryki d, wykazującej punkty matchowe obliczane bez rubikonu, którą to rubrykę umyślnie w dzisiejszym wzorze tabeli umieszczamy, dla wykazania różnic) i wywieszane będą w klubie do wiadomości uczestników.

Dadzą one zatem graczom konkursowym możność odszukania każdego granego przez siebie rozkładu i porównania, jak rozkład ten grany był przez inne pary na tej samej linji, wreszcie pozwolą na skontrolowanie, czy uzyskane przez daną parę punkty matchowe obliczone są prawidłowo.

W poniższej tabeli podajemy dla przykładu fragment rozgrywek turnieju, w którym udział bierze 8 par: 4 SN i 4 WE.

Z braku miejsca podajemy tylko trzy, najbardziej charakterystyczne rozkłady.

Oto jak wygląda taka tabela wyników turniejowych:

NAZWY PAR	ROZKŁAD №1					ROZKŁAD №2					ROZKŁAD №3					SUMA PUNKTÓW MATCHOWYCH	
	RUBIKON dla SN-582 dla WE-582		STAN ZAPISU SN - o WE - mo			RUBIKON dla SN-586-582 dla WE-586-582		STAN ZAPISU SN - o WE - o			RUBIKON dla SN - 1140 dla WE - 1140		STAN ZAPISU SN - mo WE - mo			BEZ RUBIKONU	Z ZASTOSOW. RUBIKONU
A	a	b	c	d	e	a	b	c	d	e	a	b	c	d	e	f	g
SN_1	WE_1	SN - 4c 10 lew.	-582	1	2½	WE_2	WE - 4p 10 lew	-586	½	1½	WE_3	SN - 5c 11 lew	+1140	2	3	3½	7
SN_2	WE_2	SN - 3c. kontra o.r. 9 lew.	+74	3	1	WE_3	WE - 4p 10 lew	-586	½	1½	WE_4	SN - 4c kontra o.r-re 10 lew	+132	3	½	6½	3
SN_3	WE_3	SN - 4c. 11 lew	+632	2	2½	WE_4	SN - 5t 6 lew	-300	3	1½	WE_1	SN - 2c 10 lew	+316	1	½	6	4½
SN_4	WE_4	SN - 4c kontra 9 lew	-200	0	0	WE_1	WE - 4c 10 lew	-582	2	1½	WE_2	SN - 4c 11 lew	+232	0	2	2	3½
WE_1	SN_1	SN - 4c 10 lew	-582	2	2½	SN_4	WE - 4c 10 lew	+582	1	2	SN_3	SN - 2c 10 lew	-316	2	2	5	6½
WE_2	SN_2	SN - 3c kontra o.r. 9 lew	-648	0	0	SN_1	WE - 4p 10 lew	+586	2½	2	SN_4	SN - 4c 11 lew	-232	3	2	5½	4
WE_3	SN_3	SN - 4c 11 lew	-632	1	1	SN_2	WE - 4p 10 lew	+586	2½	2	SN_1	SN - 5c 11 lew	-1140	1	2	4½	5
WE_4	SN_4	SN - 4c kontra 9 lew	+200	3	2½	SN_3	SN - 5t 6 lew	+300	0	0	SN_2	SN - 4c kontra o.r-re 10 lew	-1528	0	0	3	2½

Objaśnienia do tabeli

Kolory oznaczamy jak następuje: p — pik; c — kiery, k — karo, t — trefle, b. a. — bez atu.

„Kontra o.r." — oznacza kontrę, daną na ostatniej ręce, po zakończeniu licytacji rozgrywających (w myśl zastrzeżeń przy rubikonie, kontra ta, jeśli jest nieudana — nie podwaja punktów rozgrywającym, natomiast podwaja minusowe punkty wistującym).

W rubryce „stan zapisu" podajemy np. SN — 0; WE — M.0.; znaczy to, że para SN jest przed manszą i stan jej zapisu jest 0; para WE — jest po manszy przy stanie zapisu 0.

W rubrykach poziomych podane są zapowiedzi strony grającej, wynik gry i punkty matchowe dla pary, oznaczonej w pionowej rubryce A.

W rubrykach pionowych podajemy pod

a) nazwę pary, która w tym rozkładzie gra przeciwko parze, wymienionej w rubryce A.

b) nazwę pary, która rozgrywa i jej ostatnią zapowiedź. W tej samej rubryce podajemy, czy gra była skontrowana, zaznaczając specjalnie („o.r.") kontrę ostatniej ręki, — wreszcie wynik gry przez podanie ilości lew, osiągniętych przez stronę rozgrywającą.

c) wynik punktowy dla pary, oznaczonej w rubryce A.

d) punkty matchowe, obliczone bez uwzględnienia rubikonu.

e) punkty matchowe, obliczone z zastosowaniem rubikonu.

f) suma osiągniętych punktów matchowych bez rubikonu.

g) suma osiągniętych punktów matchowych z rubikonem.

* * *

Nasz przykładowy turniej zatem składa się z 8 par: 4 SN; 4 WE. Mamy do rozporządzenia punkty matchowe: 0, 1, 2, 3. Każda para z łatwością odszukać może na tabeli swą grę i ocenę, jaką otrzymała. Weźmy dla przykładu parę SN_3, kóra rozkład II rozgrywa przeciwko parze WE_4. W rozkładzie tym para SN_3 jest zasadniczo stroną wistującą i rubikonem dla niej jest —586 i —582, WE bowiem ma do wygrania 4 piki, lub 4 kiery. Para SN_3 grała w tym II rozkładzie przeciwko parze WE_4 — „w obronie" 5 trefli i leżała bez kontry „bez pięciu". Otrzymuje ona za to wynik punktowy —300; ponieważ rubikon wynosi —586, więc para SN_3 w tej grze przekracza rubikon, czyli zdobywa najwyższy stopień (przekroczenie rubikonu nie daje żadnego plusu) —, jak zresztą i wszystkie pary na tej linji w tym rozkładzie; dzielą zatem wszystkie punkty matchowe (0, 1, 2, 3) przez 4 i otrzymują po 1½ punktów matchowych.

W tabeli naszej dla przykładu podajemy w rubryce d) punkty matchowe, jakie otrzymałyby pary, gdyby ocena ich wyników nie obliczana była z zastosowaniem rubikonu. W podanym przykładzie omawiana para SN_3 w rozkładzie II w grze przeciwko parze WE_4 osiągnęłaby najlepszy wynik i najwyższy punkt matchowy, (w omawianym turnieju) —3. Analogicznie para WE_4 odszukać może na tabeli swą grę w II rozkładzie przeciw parze SN_3. Ponieważ rubikonem dla par WE w omawianym II rozkładzie jest +582, lub +586, więc para WE4, jako jedyna para, która nie uzyskała rubikonu (w omawianej grze, zyskała tylko +300 p.), otrzymuje najniższy stopień — 0. (zresztą zarówno przy stosowaniu rubikonu, jak i bez rubikonu). Stąd widzimy, że **błąd pary WE_4 w grze z parą SN_3 w II rozkładzie polegał na tem, że nie dała kontry na „obronną" i nieopatrzną licytację 5 trefli ze strony pary SN_3.**

W ten sposób rozpatrzeć można wszystkie poszczególne gry i łatwo zorjentować się o wynikach.

Weźmy jeszcze dla przykładu rozkład III i rozpatrzmy pary SN_2 i SN_3. W rozkładzie tym do gry było 5 c (rubikon 1140). Ani para SN_2, ani SN_3 tej gry nie wylicytowały; obie wygrały tylko 4 c, ale para SN_3 grała 2 c i zrobiła 2 nadróbki, zaś para SN_2 grała 4 c i zrobiła „swoją grę". Pary te klasyfikowane są na równi, bo nie stawia się wyżej tych par, które, dzięki niższej licytacji osiągnęły więcej punktów za nadróbki.

Również nie liczy się parze SN_2 kontra i rekontra, którą dostała od fuszerskiej pary WE_4 na ostatniej ręce.

Natomiast para WE_4 w tymże rozkładzie za tę nieopatrzną kontrę otrzymuje najniższy stopień.

W podanej przez nas tabeli wynik punktowy w rubryce C rozkładzie III dla pary SN_2 właściwie wynosi +1528 i dlatego też przy uwidocznianiu punktów matchowych bez rubikonu para ta osiąga najwyższy stopień (3). Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy (kontra ta dana była na ostatniej ręce i przy rubikonie się nie liczy — przeto wykazaliśmy w rubryce punktowej c) +132 (grane 4 kiery i tyleż wygrane.

Jak widzimy z wyżej podanej tabeli, bezbłędnie grały pary SN_1 i WE_1, — najgorzej, lecz szczęśliwie, grała para SN_2.

Wyniki są następujące:

Jeśli brać pod uwagę punkty matchowe, obliczane bez rubikonu (f) — to na pierwszem miejscu na linji SN znajduje się para SN_2, która w rzeczywistości grała zupełnie źle, ale szczęśliwie.

Natomiast, jeśli stosować będziemy rubikon przy obliczaniu punktów matchowych (g) — pierwsze miejsce zajmie **słusznie para SN_1,** — zaś para SN_2 spada na miejsce **ostatnie.**

To samo mniejwięcej uwidocznia się na linji WE.

Z powyższych przykładów widać, jak bardzo słuszną jest zasada obliczania punktów matchowych z zastosowaniem rubikonu.

Karo.

Prawidłowe rozwiązania wszystkich 4-ech zadań konkursowych nadesłali w dalszym ciągu:

Stefan Zielke, Roman Żołpiński, Krystyna Sonenberg, Wincenty Szumiński, Fr. Szturkowa, Jerzy Zdrojewski, Jerzy Wokulski, Kazimierz Plater, Czesław Komarnicki, Przemysław Mańkowski, Jerzy Kondracki, Helena Smoleńska, Helena Wolska, Eugenjusz Dłuski, Stanisław Dłuski, Wacław Kwiatuszyński.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kpt. pil. Worpechowski. Poznań. Otrzymaliśmy pańskie pięknie graficznie wykonane rozwiązania zadań konkursowych. Niestety, w rozwiązaniu pierwszego zadania nie wziął Pan pod uwagę, że drugie pik zabije nie W, a E (10 pik!) i podegra trefle. Uniemożliwi to wygranie 3 b. a. Również w zadaniu 4 błędne jest założenie, że w 8 lewie E dobrowolnie położy Kr. trefl, kiedy powinien go nie kłaść. Zadania 2 i 3 rozwiązane są bezbłędnie.

Termin nadsyłania rozwiązań przedłużyliśmy do 30 b. m., może więc zechce Pan „poprawić" rozwiązania zadań I i IV, chcielibyśmy bowiem bardzo, aby wziął Pan udział w rozgrywkach naszego turnieju.

K.

Statystyka wyznaniowa Czech
w nowych granicach

Według statystyki z r. 1930 ludność Czech, bez Słowaczyzny, Moraw i Rusi Podkarpackiej, wynosiła **7.109.376 osób,** z czego 5.316.448 (74,75 proc.) katolików, 325.235 (4,34 proc.) ewangelików różnego rodzaju, 618.305 (8,66 proc.) wyznawców „kościoła czechosłowackiego", 76.301 (1,25 proc.) żydów, 727.916 (10,35 proc.) bezwyznaniowców i 45.171 (0,75 proc.) wyznań innych.

Opierając się na danych tej samej statystyki, ludność Czech w granicach obecnych wynosi **4.465 tys. obywateli.** W tej liczbie katolików będzie około 3.054 tys. (68,5 proc.), protestantów różnego rodzaju 213 tysięcy (4,75 proc.), wyznawców „kościoła czeskiego" 590 tys. (13,25 proc.), żydów 55 tys. (1,25 proc.), bezwyznaniowców 530 tys. (11,75 proc.); członków innych wyznań 23 tys. (0,5 proc.)

Jak wynika z zestawienia tych liczb, straty poniósł tylko katolicyzm czeski (68,5 zamiast 74,75 proc. ludności), inne natomiast wyznania, w szczególności „kościół czeski" zyskały na skupieniu (13,25 zamiast 8,66 proc. ogółu ludności) albo pozostały bez zmian. Oczywiście obliczenia te, zanim dokonany będzie nowy spis ludności, są czysto teoretyczne i bardzo jest możliwe, że różnią się od rzeczywistości, tem bardziej, że przybyło sporo Czechów z krajów, które przeszły pod inne władanie

Nasze rozmowy z Czytelnikami

Dzisiejsze nasze rozmowy z Czytelnikami obracają się wyłącznie w kręgu zagadnień s z k o l n y c h. Wyjątkowo żywy był i jest oddźwięk nauczycielstwa na nasze wezwanie do wymiany zdań i poglądów z redakcją „Kurjera Polskiego". Żałujemy, iż — dla braku mejsca — nie możemy podać w całości większości tych listów nauczycielskich, stanowiących sui generis archiwum ...martyrologji nauczycielstwa polskiego. Stanowić one będą dla nas cenny dokument w akcji o polepszenie bytu szkoły polskiej — którą zresztą prowadzimy oddawna.

* * *

WPan B. Międzyleś koło Tłuszcza. Zwraca Pan — słusznie — uwagę na pewną anomalję w ustroju naszego szkolnictwa. Słyszy się ciągle narzekania na naszą szkołę. Narzekania te przychodzą często ze strony władz wojskowych: „Młodzież przedpoborowa jest słaba moralnie! wątła! brakuje jej wiadomości i umiejętności potrzebnych w życiu! brak jej wiadomości praktycznych i zainteresowań do dalszego kształcenia się! młodzież jest mało obowiązkowa i mało ofiarna, nie ma wyrobienia obywatelskiego i żołnierskiego! ginie w szalonem tempie życia!"

Jakiż wniosek, zdaniem Pana, wyciągają z tego stanu rzeczy nasze władze szkolne?

Dokształcają! Tworzą najróżniejszego typu kursy dokształcające i trudem ich prowadzenia obarczają znowu nauczyciela szkół powszechnych i tak już w najwyższym stopniu przeciążonego pracą. Zamiast sięgnąć do źródła zła: do złej szkoły, tworzy się kursy dokształcające i wmawia się sobie i innym, iż w ten sposób wyrównuje się braki naszej szkoły powszechnej. „Równocześnie z akcją kursów dokształcających dla dorastającej młodzieży — pisze Pan — winna być przecież wszczęta akcja podniesienia stanu szkolnictwa powszechnego".

* * *

WPan Bolesław Gr., Przystajń. List Pana nawiązuje do naszego artykułu z dnia 21 b. m. p.t. „Armja naszych nauczycieli". Uważa Pan, iż w sprawie poruszonej przez nas w tym artykule powinna się wywiązać szersza dyskusja na łamach „Kurjera Polskiego". Prosimy bardzo o przyczynki do tej dyskusji, którą niniejszym inicjujemy.

Pisze Pan: „Szkoła powszechna w Polsce jest jednakowa dla wsi i dla miasta i jeden ma cel wychowawczy... musi ona w dzieciach wsi czy miasta rozbudzić świadomość wzajemnej zależności między pracami ludzi środowiskach miejskich i wiejskich chcąc tego dokonać, nie może obsadzać miast nauczycielstwem znającem zupełnie wsi, a wsi nauczycielstwem, znającem bardzo prymitywnie miasto... **Posady nauczycielskie winny być tak obsadzone, aby każdy nauczyciel, pochodzący z miasta, przynajmniej pracował na wsi i odwrotnie.** W ten sposób poznałby dokładnie i wieś i miasto i w swoją wkładałby swe pełne wartości.

W dalszym ciągu swego bardzo interesującego listu — ogromnie żałujemy, iż nie możemy go umieścić w całości — przedstawia Pan barwnie i oryginalnie trudności położenia nauczyciela wiejskiego i także z punktu widzenia jego interesów uzasadnia Pan konieczność wprowadzenia czegoś w rodzaju turnusu miejsko - wiejskiego dla naszych nauczycieli szkół powszechnych. Sądzimy, iż pomysł ten zasługuje być wzięty pod uwagę przez nasze władze szkolne. Przy sposobności powrócimy napewno do niego.

* * *

WPan Mieczysław Dz. Tarnaw. Dziwnym — a może właśnie zupełnie naturalnym — zbiegiem okoliczności, list Pana opisuje także bolączki życia nauczyciela wiejskiego. Rzeczywiście los nauczyciela początkującego na wsi jest — zdaniem Pana — specjalnie ciężki. „Niema dziś w Polsce niemal jednego początkującego nauczyciela — pisze Pan — któryby nie narzekał w długach po uszy... Warunki materjalne nauczyciela są s t r a s z n e i u p o k a r z a j ą c e". Nie lepiej przedstawia się i jego położenie moralne. Społeczeństwo nie umie ocenić ciężkiej pracy nauczyciela i spycha go bezlitośnie na najniższy szczebel drabiny społecznej. To trzeba koniecznie zmienić. „Jeżeli dochodzimy potrzebę szkoły i chcemy napra dę dźwignąć szkolnictwo wzwyż, musimy otoczyć opieką istotę tej szkoły — nauczyciela, musimy podnieść jego autorytet, jego pozycję społeczną i zapewnić mu należyte warunki pracy. Nauczyciel musi więc zdobyć w społeczeństwie szacunek i uznanie dla swej pracy, po żołnierzu, bo tego wymaga dobro szkoły i dobro państwa! **Sprawa podniesienia pozycji społecznej nauczyciela jest najpilniejszem ze wszystkich zagadnień współczesnego życia szkolnego!**

Pisaliśmy już wielokrotnie na ten temat i cieszymy się, iż potwierdzenie naszej zasadniczej tezy przychodzi w ten sposób ze strony najbardziej miarodajnej: z kół naszego nauczycielstwa...

O domu rodzinny!

Wypadkiem — w czasie spokojnej godziny wieczornej, kiedy w zaciszu nej twierdzy czterech ścian własnego mieszkania czuje się człowiek odcięty od reszty groźnego, złowrogiego świata — wpadł mi w ręce jakiś fragment wierszy francuskich. Nie wiem, czyje one były — uderzył mnie jednak w powodzi wydrukowanych słów wiersz jeden:

„O bonheur, naitre, vivre et mourir dans la même maison!..."

O szczęście: urodzić się, żyć i umrzeć w tym samym domu! — jakiż spokój i równowaga ludzi osiadłych, wrosniętych w ziemię, związanych raz na zawsze ze skrawkiem ziemi rodzinnej wionęły z tych słów. Zapachniały w nich drzewa ocieniające jakąś chatę, czy dworek wiejski, zwidziały się jakieś solidne mury starych rezydencyj mieszczańskich, co to przechodzą z ojca na syna, z pokolenia na pokolenie — i jako coś niesłychanie zwodniczego, niesolidnego, objawiły mi się nagle nasze wielkomiejskie mieszkania, które zmieniamy tak łatwo, z któremi rozstajemy się bez żalu i wspomnień... Urodzić się, żyć i umrzeć w tym samym domu — może naprawdę to jest właśnie dopiero szczęście?

A potem — potem mimowoli trzeba było uprzytomnić sobie, dlaczego właśnie te słowa poruszyły w człowieku tak niespodziewanie taką chmurę uczuć, powiązań i refleksyj. Nie było trudno odpowiedzieć na to pytanie...

Wystarczy wziąć do ręki — gazetę.

Wielka wojna w swych dalszych „pokojowych" już skutkach, ruszyła z dotychczasowych ich miejsc zamieszkania miljonowe rzesze ludzkie. Biała emigracja, wychodźtwo polityczne z Niemiec, wędrówka „białych" i „czerwonych" z Hiszpanji, teraz znowu przygotowywana — na wielką skalę zorganizowanej migracji żydowskiej. Miljony ludzi wyrwanych zostało z mieszkań, w których rodzili się i żyli, i pognanych na świat — aby umierać w mieszkaniach, domach czy barakach już zupełnie innych. Żadna chyba epoka czasów nowożytnych nie była widownią takiej prawdziwej wędrówki ludów, jak nasze niespokojne czasy powojenne.

Za temi miljonowemi rzeszami ludzkiemi wędruje nietylko niedostatek, bieda, nędza — ale przedewszystkiem tęsknota.

Żeby się o tem przekonać, wystarczy wziąć w rękę pisma emigracyjne.

Wśród butnych deklaracyj ideowych, krytycznych artykułów, długich wywodów politycznych — mających na celu udowodnienie, iż w niewdzięcznym kraju, z którego wygnano jego, w przekonaniu najlepszych synów, dzieje się bardzo, ale to bardzo źle — nagle jakiś list, wiersz, wspomnienie, z którego bucha żal za straconą ojczyzną, za utraconym domem rodzinnym, za tem wszystkiem, z czem człowiek zżył się od najwcześniejszych dni dziecinnych, wśród czego przemarzył młodość, przepracował wiek dojrzały...

Jakże łatwo jest powiedzieć: emigracja rosyjska, niemiecka, hiszpańska, żydowska — a jak wiele nieszczęść i poniewierki, jak wiele przedewszystkiem tęsknoty kryje się w tych słowach.

O szczęście: urodzić się, żyć i umrzeć w tym samym domu!

Żaneta.

847

LISTOPAD

27

NIEDZIELA
1 Adw. Józefata
Ws. sł. 7,15. Z. 3,32.

POGODA NA DZIŚ

oda o zachmurzeniu umiarkowa-
na zachodzie miejscami słaby
Temperatura w ciągu dnia o-
10 st. Umiarkowane wiatry po-
wo - zachodnie.

W teatrach

STAWIENIA POPOŁUDNIOWE:
Narodowy: „Szaleństwo". Pocz. o
4-ej.
Polski: „Gałązka rozmarynu". Po-
o godz. 3.30 popoł.
Letni: „Jean". Pocz. o godz. 4-ej
Nowy: „Złoty deszcz". Początek o
4-ej popoł.
Mały: „Rozwiedźmy się". Pocza-
godz. 3.30 popoł.
Ateneum: „Ludzie na krze". Pocz.
4-ej popoł.
„Buffo": „Szabla i pieśń". Pocz.
9-ej.
Malickiej: „Trafika pani generało-
Pocz. o godz. 4.15 pp.
Kameralny: „Głębia na Zimnej".
godz. 4-ej popoł.
„8.15": „Odrobina miłości". Pocz.
4-ej.
dla dzieci Ortyma (w Teatrze Wiel
„Tomcio Paluch i śnieżka". Pocz.
12-ej w poł. i 4-ej pp.
Kukiełkowy „Baj" (sala Konser-
— Okólnik 1): „35 Maja" — pro
młodzieży. Pocz. o godz. 4-ej pp.
Teatr (w Teatrze Letnim): „Książe
". Pocz. o godz. 12-ej w poł.
rmonja: Poranek pod dyrekcją Ozi-
go. Solistka Francina de Hagasz
ian).

ZEDSTAWIENIA WIECZORNE:
Wielki: „Harnasie" i „Verbum
Narodowy: „Szaleństwo".
Polski: „Papa Nicoluzos".
Letni: „W roli głównej Barbara
Mały: „Rozwiedźmy się".
Nowy: „Złoty deszcz". Początek o
8.40.
Ateneum: „Świętoszek".
Malickiej: „Trafika pani generało-
Marją Malicką.
Kameralny: „Rodzeństwo Thiery".
kie Studjo Dramatyczne (Nowy
19): „Wiśniowy sad". Początek o
8.15 wiecz.
Wielka Rewja: „Naprzód! Marsz!"
Zimińską. Pocz. o godz. 7.30 i 10
Warszawski: „Fric-frac, czyli
ajemy Warszawę". Pocz. o godz.
10-ej wiecz.
„Buffo" (ul. Mokotowska 73):
anie Sabinek". Pocz. o godz. 8 w.
8.15: Operetka Kalmana „Księżna
arda".
Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiań-
ul. Mazowiecka): „Wielka czwórka".
tat Reduty: Codziennie o 8 wiecz.
a mi przepióreczka" z Juliuszem
.
Cricot (kawiarnia plastyków, ul.
ska 12): „Farsa o mistrzu Pathelin"
w dekoracjach Potworowskiego. Pocz.
9-ej wiecz.
Staniewskich: Wielki program o-
. Pocz. 8.15. W środy, soboty i nie-
przedstawienia 4.30 i 8.15.

**RMACJA O FILMACH DOZWOL
LA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.**

W kinach

: „Jezebel".
cie: „Więzienie bez krat".
k: „Ultimatum".
ae: „Gehenna".
iol: „Florjan".
seum: „Granica".
y: „Tajemnicze promienie" i „Księż
Cygańska".
: „Romans szulera" i „Dzisiaj i za-
pa: „Cztery córki".
rmonja: „Paweł i Gaweł".
s: „Pod maską złoczyńcy" i „Mi-
na tydzień".
ywood: „Złote kobietki".
erial: „Wesoły ordynans".
a: „Pobożne kłamstwo".
Parafji Św. Andrzeja: „Piętro wy-
kie: „Dziewczę z Paryża".
estic: „Wakacje".
a: „Piętno przeszłości" i „Nawró-
grzesznik".
a Tombola: „Barbara Radziwiłłów-
2 dni w raju".
dium: „Podlotek".
Trianon: „Dama na 2 tygodnie" i
eta zawsze ma racje".
: „Zapomniana melodja".
ie: „Hotel w Tyrolu".
(Druga 9): „Robert i Bertrand" i
iłość może".
: „Halka" i „Cygańskie dziewczę".
a: „Lord Jeff".
l: „Znachor".
ento: „Zew dżungli" i „Romanty-
miljoner".
ks: „Paweł i Gaweł".
ie: „Wędrowny Naród".
wy: „Profesor Wilczur".
owid: „Kobieta, którą kocham".
słońca": „Korsarze".
ka: „Ostrożnie, profesorze".
oria: „Strachy".

**POLSKIEGO TOW. MUZYKI
WSPÓŁCZESNEJ**

wtorek, dn. 29 listopada o godz.
punktualnie, odbędzie się w sali
erwatorjum (Okólnik 1) druga w
roku audycja Polskiego Towa-
wa Muzyki Współczesnej. W pro-
ie utwory Demutha, de Falli,
tra, Szymanowskiego i in. Udział
wybitna skrzypaczka Colette
tz, Norman Demuth (fortepian),
ikier (fortepian), Kwartet Smycz
Polskiego Radja (St. Włodar-
E. Skowroński — skrzypce, H.
ek — altówka, J. Mikulski —
nczela), oraz J. Dworakowski —
ypce, J. Przybojowski — wiolon-
, H. Junowicz — flet, J. Stani-
ki — obój, St. Jakóbczyk —
et. Bilety do nabycia w „Orbisie",
ładzie nut Grąbczewski (Krak.
dm. 1) oraz w kasie przed kon-
rta.

ŻĄDAJCIE NAJLEPSZEJ CHAŁWY
w różnych smakach, z najlepszych surowców
Firmy „UNION"
1135 Warszawa, Wolska 69. Tel. 270-51.

Samolot „Centrojuta"
będzie szkolił pilotów

Niesłabnąca ofiarność przemysłu na cele lotnictwa powiększyła znowu chlubny rejestr fundacyj.

W dniu 23 b. m. na lotnisku Aero klubu został przekazany władzom L.O.P.P. najnowszej konstrukcji samolot RWD-17, ufundowany przez Biuro Sprzedaży Wyrobów Fabryk Jutowych.

Uroczystość przekazania rozpoczął pięknem przemówieniem przedstawiciel ofiarodawców, podkreślając dążenia przemysłu do wzmocnienia obronności państwa. Mówcy odpowiedział w imieniu Zarządu Głównego L.O.P.P. ppłk. Wolszlegier, który wyraził nadzieję, że piękny czyn fundatorów będzie zachętą dla innych gałęzi przemysłu.

Światowe bezrobocie w świetle cyfr

Międzynarodowe Biuro Pracy zamieszcza w swym biletynie ciekawe dane statystyczne, dotyczące światowego bezrobocia.

Jak z tych danych wynika, w lipcu i sierpniu b. r. Danja liczyła 73.990 bezrobotnych, Anglja — 1.780.243, Szwecja — 49.093, Finlandja — 2747, Francja — 366.331, Węgry — 45.454, Polska — 226.712, Irlandja 70.552, Japonja — 265,845, Holandja — 301.600, Bułgarja — 4.363, Kanada — 30.520, Australja — 39.810, Belgja — 115.382, Niemcy — 363.379.

W porównaniu do tych samych miesięcy roku 1937 bezrobocie wzrosło we Francji o 31.800, w Anglji o 451.000 a w Stan. Zjednoczonych o 3.561.753. W innych państwach liczby zmieniły się stosunkowo nieznacznie

TROPIKA *A jednak mydło toaletowe — Tropika jest lepsze —* Henryk Zak Poznań
1099

Bardzo dobry program
w „Małem Qui Pro Quo"

Bardzo dobry program w „Małem Qui Pro Quo". Dobry i śmiały. Spragniona satyry politycznej publiczność warszawska ma używanie, jak rzadko. Takie numery, jak „Wielka czwórka" (Hemar), jak „Chwila dziejowa" (Jurandot), jak „Apel" (Jurandot i Szlengel), jak „Szanowni wyborcy" (Mec. Wacuś i Fokszański) i inne, są prawdziwą ucztą. W jaki sposób udało się uzyskać, iż ta uczta jest podana bez skreśleń... menu, to już tajemnica „Małego Qui Pro Quo". Ale historję o kandydacie na posła Ząb-Zupskim, lub o kłopotach z wyborem kandydata na posła, jakie przeżywają Olsza i Dymsza — trzeba zobaczyć i usłyszeć koniecznie.

Tak samo trzeba usłyszeć piosenkę Stefci Górskiej o „Powieści Kamila Nordena" i „Pół czarnej z kremem" i „Kapelusik" i śliczny finał „Dobranoc" i sentymentalną, ale naprawdę wzruszającą piosenkę o Belinie — wogóle warto zobaczyć ten cały program w „Małem Qui Pro Quo"...

Troszkę, tylko troszkę za dużo jest w tym programie o jedzeniu. Naprawdę. Nadmiar tych kulinarnych rozkoszy zepsuł trochę wcale dobrze zapowiadający się obrazek „Piękno Warszawy" na tle starych murów, warszawskiej linji... Imaginota. I Olsza potem śpiewa o zupie pomidorowej i szczawiowej. I Orłow mówi dużo o jedzeniu... za dużo naprawdę tego dobrego! Niebardzo szczęśliwa wydaje mi się też zamiana Grossówny na Irmę Kozłowską, jeszcze dość surową (i piosenki jej także trochę słabsze), Sykulska może będzie kiedyś dobrą pieśniarką — ale narazie jeszcze nią... nie jest. I jedna piosenka bardzo, bardzo zresztą miłego Boguckiego nie taka ładna, jak inne...

Mimo to program jest dobry i będzie miał napewno powodzenie. Bardzo też dobrzy wykonawcy. Olsza zrobił ostatnio ogromne postępy i wyrobił się na pierwszorzędnego, charakterystycznego aktora. Dymsza w skeczach politycznych świetny (mniej udana „Chłodna piosenka"), Orłow ma bardzo swoisty typ humoru, który nie wszystkim się może podoba, ale który, mimo to, zaraźliwy jest bardzo, a wdzięk Boguckiego jest naprawdę rozbrajający. Górska i Kamińska dobrze reprezentują w „Małem Qui Pro Quo" płeć piękną.

Wszystko zaś i wszyscy — składa się na przedstawienie żywe, interesujące, udane.

A. Chor.

Poleca ostatnie modele okryć i sukien **J. SKWARA, Wielka 2**
610

Ze świata muzyki

Tito Schipa i — inne koncerty

Głos i sposób śpiewania wielkiego tenora włoskiego są tak wyjątkowo dobrze znane z płyt gramofonowych i ich częstego nadawania przez Radjo, że sprawozdanie z koncertu jego możnaby ograniczyć do trzech słów tylko: Tito Schipa śpiewał... A jednak nie można nie podkreślić wrażenia, jakie wywiera przy bezpośredniem jego słuchaniu ten szlachetny w swem brzmieniu głos, a jeszcze więcej może wspaniała wprost umiejętność wokalna i artyzm w podaniu każdego wykonywanego utworu, czy to będzie arja z opery, czy piosenka jednego z dawnych mistrzów, czy bodaj zwykła śpiewka rybaka neapolitańskiego. Oczywiście opisać się to nie da, ale wystarczy usłyszeć arję Ottavia z Don Juana Mozarta, by się przekonać, że tak ją tylko wielki artysta i znakomity śpiewak zaśpiewać potrafi. A przytem artyzm jego widać i w tem, że nie chodzi mu o wywoływanie jakiemiś efekcikami bezkrytycznego entuzjazmu, tem większy, dzięki temu wzbudza zachwyt u prawdziwych miłośników muzyki i bel-canta.

Niezwykle obfity był program ostatniej (IV) audycji ruchliwego zawsze Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. Wieczór rozpoczęły „Offertorium" Couperina oraz Fuga Frescobaldiego na organy, wykonane bardzo poprawnie przez p. J. Kucharskiego, poczem p. St. Jarzębski pięknie odegrał Sonatę skrzypcową P. Locatelliego w bezstylowem nieco opracowaniu Eugenjusza Ysaye. W drugiej części koncertu usłyszeliśmy Sonatę na obój, fagot, wiolonczelę i fortepian Haendla, oraz Divertimento D-dur na obój, skrzypce, altówkę, wiolonczelę i fortepian Haydna, między zaś temi utworami p. Walerja Jędrzejewska odśpiewała szereg aryj (niedawno dopiero odnalezionych) Pergolesiego i tegoż autora Sonatę na dwoje skrzypiec i fortepian. Wszystkie kompozycje kameralne wykonane były jak najlepiej dzięki pp. prof. S. Śnieckowskiemu, jak zawsze niezrównanemu oboiście, B. Orłowowi, wytrawnemu fagociście, oraz altowioloniście H. Trzonkowi i wiolonczeliście J. Mikulskiemu, którzy i tym razem grali bez zarzutu. Partje fortepianowe wykonała p. I. Garztecka bardzo poprawnie, ale nieco za blado, bo w muzyce kameralnej fortepian nie stanowi jedynie akompanjamentu, jak w muzyce wokalnej zazwyczaj, lecz jest instrumentem równorzędnym. Skromność w tym wypadku nie wychodzi całości na dobre.

Młode Towarzystwo Krzewienia Sztuki Kameralnej wystąpiło z audycją „dla uczczenia 20-lecia muzyki w Niepodległej Polsce", sprzeniewierzając się poniekąd swemu podstawowemu zadaniu. Znalazły się tu więc pieśni wielu kompozytorów, odśpiewane muzykalnie przez p. Izę Rolę oraz Pasacaglia St. Kazury i Warjacje na organy F. Rączkowskiego, który to ostatni utwór zwrócił uwagę swemi kompozycyjnemi walorami i doskonałem wykonaniem przez autora. Właściwą muzykę kameralną reprezentowały tylko świętna pod każdym względem Sonatina na klarnet i fortepian A. Szałowskiego, odegrana po mistrzowsku przez pp. L. Kurkiewicza i prof. J. Lefelda, oraz bardzo dobrze napisany i wdzięcznie skomponowany młodzieńczy Kwartet smyczkowy prof. K. Sikorskiego, który został wykonany bardzo ładnie przez Kwartet Polskiego Radja.

Bezbarwny nieco i nie pozostawiający głębszych wrażeń był ostatni koncert piątkowy w Filharmonji. P. Zino Francescati, skrzypek wysokiej miary niewątpliwie zagrał Koncert Beethovena świetnie, ale nieco płytko w ogólnem ujęciu, a p. Maurice Paul Guillot, młody dyrygent, który po raz pierwszy ukazał się na naszej estradzie, prowadził orkiestrę poprawnie i z widoczną znajomością sztuki kapelmistrzowskiej, ale ani w Symfonji D-dur Haydna, ani w „Pawanie" Ravela, ani w Uwerturze do op. „Benvenuto Cellini" Berlioza nie dał interpretacji, wykraczającej ponad zwykłą przeciętność. Wieczór zakończyła Symfonja III z organami Saint-Saensa, nie należąca do najciekawszych dzieł tego muzyka.

M. Skołuba.

Przyjazd wybitnego prawnika fińskiego

Dnia 30 listopada b. r. przybywa do Polski wybitny prawnik fiński profesor Kaarlo Kaira z uniwersytetu w Helsinkach, rewizytując prezesa Hełczyńskiego, który niedawno bawił w krajach bałtyckich, z serją odczytów. W czasie pobytu swego w Warszawie wygłosi p. Kaira 1-go grudnia na zaproszenie Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą odczyt w języku francuskim o „Roli władzy wykonawczej w ustroju państwowym Finlandji".

P. Kaira, autor licznych dzieł prawniczych, jest profesorem prawa konstytucyjnego na uniwersytecie w Helsinkach oraz wicedziekanem fakultetu prawnego tego uniwersytetu, kuratorem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, członkiem Fińskiej Akademji Nauk i wiceprezesem Fińskiej Kasy Oszczędności. Profesor Kaira bierze żywy udział w prawniczem życiu międzynarodowem i często reprezentował Finlandję na Międzynarodowych Kongresach Prawniczych.

Dipl.

KALKI TAŚMY SŁOŃCE
Pierwszorzędnej jakości
Matryce, Farby do powielania, Kalki, Taśmy, Atramenty, Tusze i Kleje
produkuje
FABRYKA CHEMICZNA **„SŁOŃCE"**
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Ludna 6 - 8, tel. 9-53-58.
Żądać wszędzie.
971

SENSACYJNA PREMJERA W TEATRZE „MAŁE QUI PRO QUO"

W ub. czwartek Teatr „Małe Qui pro Quo" (na górce w Ziemiańskiej) dał sensacyjną premjerę rewji satyrycznej p. t. „Wielka czwórka" z udziałem Dymszy, Olszy, Górskiej, Kamińskiej, Kozłowskiej, Sykulskiej, Boguckiego i Orłowa.

Dziś z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

ENTUZJASTYCZNE PRZYJĘCIE „TRAFIKI"

Teatr Malickiej daje codziennie „Trafikę pani generałowej" w doborowej obsadzie z ulubienicą Marją Malicką. Do ostatniego miejsca wyprzedana widownia raz po raz oklaskuje grę całego zespołu. Pośród publiczności są tacy, którzy oglądają to przedstawienie po raz drugi i trzeci a wychodząc mówią, że przed następną premjerą jeszcze tu wrócą.

PIĘKNE WIDOWISKO LEGJONOWE „GAŁĄZKA ROZMARYNU" DOBIEGA W TEATRZE POLSKIM 150-GO PRZEDSTAWIENIA

Cieszące się po obecnem wznowieniu na nowo wielkiem powodzeniem, porywające widowisko legjonowe Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu", grane będzie w dalszym ciągu dziś wieczorem, w niedzielę, o godz. 3.30 pp. oraz w poniedziałek.

Poniedziałkowe przedstawienie „Gałązki rozmarynu" będzie 150-tem od dnia premjery przedstawieniem tej wartościowej sztuki, której premjera odbyła się rok temu na scenie Teatru Polskiego.

Radjo

NIEDZIELA, 27 listopada
WARSZAWA I (Raszyn)

7.15 Pieśń „Serdeczna Matko". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15. Audycja dla wsi. 9.15 **Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża.** 11.00 Orkiestra Marka Webera i soliści — koncert rozrywkowy (płyty). 11.45 Audycje szkolne w programach radjowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 **Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.** 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 **„Z naszych stron"** — muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego potrochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 **Recital skrzypcowy.** 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 **Muzyka lekka i operetkowa** — koncert rozrywkowy. 19.30 Orkiestra — koncert popularny (płyty). 20.15 Audycje informacyjne. 21.00 **Koncert polskiej muzyki operowej.** 22.00 **„Woltyżerka Dropsy Mops".** 22.40 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski.

NIEDZIELA, 27 listopada

9.15 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie.
13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego
16.30 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka.
17.30 Muzyka operetkowa.
21.00 Koncert polskiej muzyki operowej.
22.00 „Woltyżerka Dropsy Mops" — „Wesoła Syrena".

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 **Koncert solistów.** 15.10 **Twórczość Chopina** (płyty). 16.00 Muzyka taneczna z płyt. 17.30 Przerwa. 21.00 **Formy twórczości wielkich kompozytorów: Piotr Czajkowski** (płyty). 22.00 Muzyka angielska (płyty). 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Gra zespół Pawła Rynasa. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Co słychać w sporcie polskim — pogadanka. 1.00 Piosenki o Kasiach i Kasieńkach. 1.40 „W krakowskiej ziemi" — audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.10 Kapela ludowa.

PONIEDZIAŁEK, 28 listopada
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00. **Audycja dla kupców i rzemieślników.** 13.30. **Melodja w śpiewie i w muzyce instrumentalnej.** 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 **Kronika naukowa.** 16.35 **Utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta.** 17.20 **Organizacja walki z rakiem w Polsce** — odczyt. 17.35 **W 20-lecie Marynarki Wojennej.** 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja Legji Akademickiej. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 **„Temperamenty" — powieść mówiona.** 21.15 Wanda Landowska — klawesyn (płyty). 21.40 Nowości literackie. 22.00 **W wigilję rocznicy Powstania Listopadowego — koncert.** 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

PONIEDZIAŁEK, 28 listopada

13.30 Audycja dla gimnazjów — Tadeusza Mayznera.
15.00 Bartłomiej Nowodworski — założyciel najstarszego gimnazjum w Polsce—słuchowisko dla młodzieży.
17.20 Organizacja walki z rakiem w Polsce — odczyt.
17.35 20-lecie Marynarki Wojennej — przemówienie kontradmirała Jerzego Świrskiego.
22.00 W wigilję rocznicy Powstania Listopadowego — koncert.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 **Trio Polskiego Radja.** 15.00 Dawne tańce i nowe piosenki (płyty). 16.00 Ryszard Wagner (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 **Kącik solistów.** 17.10 Pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.50 **Przemiana pierwiastków** — odczyt. 22.10 **„Muzyka japońska"** — reportaż. 22.20 Muzyka taneczna. 23.20 **Koncert skrzypcowy d-moll Roberta Schumanna.**

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 W wigilję rocznicy Powstania Listopadowego — koncert. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka aktualna w jęz. angielskim. 1.00 Nasze piosenki i tańce. 2.00 „Co i dokąd wywozimy z Polski" — pogadanka. 2.10 Polska muzyka popularna.

DWUDZIESTOLECIE MARYNARKI WOJENNEJ

Audycja radjowa

Dnia 28 listopada Polskie Radjo nadaje specjalną audycję o godz. 17.35 ku uczczeni dwudziestolecia Marynarki Wojennej. Audycję otworzy przemówienie kontradmirała Jerzego Świrskiego, szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej. W części koncertowej wykonane zostaną piosenki marynarskie, nagrodzone na konkursie Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

DZIŚ „ODROBINA MIŁOŚCI" W „8.15"

Teatr „8.15" daje dziś, o godz. 4.15 pp. tylko raz jeden komedję muzyczną Ascher'a, w adaptacji L. Brodzińskiego „Odrobina miłości". Ina Benita, Lunia Nesterówna, Wojciech Ruszkowski i Włodzimierz Łoziński na czele zespołu, znaleźli tu wielkie pole do popisu.

O godz. 8.15 „Księżna Czardaszka" z Elną Gistedt.

INAUGURACJA SEZONU „NASZEGO TEATRU" DLA MŁODZIEŻY

W niedzielę, 27 listopada, o godz. 12-ej w poł., na otwarcie sezonu przedstawień młodzieżowych „Nasz Teatr" daje wielkie widowisko w 15-tu obrazach p. t. „Książe i żebrak" M. Twaina, z udziałem całego zespołu. W rolach tytułowych niezwykle utalentowane bliźnięta Baś i Dan.

Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł. Bilety nabywać można w kasie zamawiań Teatru Letniego (gmach Teatru Narodowego), w dni powszednie od godz. 11.30 do 15.30, w dniu przedstawienia w kasie Teatru Letniego.

SZEŚĆDZIESIĄT PRZEDSTAWIEŃ „PORWANIA SABINEK"

Teatr „BUFFO" przekroczył **sześćdziesiąt przedstawień „Porwania Sabinek"**, w opracowaniu i z piosenkami Tuwima, w reżyserji dyr. Warneckiego.

Świetna ta farsa muzyczna, uznana przez teatralną Warszawę za najweselsze widowisko sezonu, nie przestaje bawić codziennie przepełnionej widowni. Zasługa sukcesu tego świetnego widowiska przypada także J. Węgrzynowi i M. Zniczowi.

„Porwanie Sabinek" grane jest codziennie o godz. 8-ej wiecz. Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej popoł. widowisko „Szabla i pieśń", w inscenizacji **J. Warneckiego i H. Szletyńskiego**

Zaszczytne odznaczenie

zasłużonego działacza

Dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Konstanty Soczyński z Dąbrowy nad Czarną, odznaczony został Medalem Niepodległości.

Zaszczytne to odznaczenie, p. K. Soczyński otrzymał za ofiarną pracę niepodległościową w P. O. W.

Po odzyskaniu Niepodległości p. Soczyński wstępuje jako ochotnik do 5 pułku ułanów, walcząc w całej kampanii przeciw bolszewikom.

Gdy umilkł szczęk oręża p. Konstanty Soczyński wraca w strony rodzinne w Opoczyńskie i poświęca się z całym zapałem pracy społecznej i oświatowej. Dzięki niaspożytej energii, ocenionej należycie przez współobywateli, pracuje nad podniesieniem nie tylko swego przedsiębiorstwa przemysłowego, oraz kultury rolnej na własnym zagonie, lecz z całą troską poświęca się, dla podciągnięcia wzwyż całej okolicy. Pistuje szereg odpowiedzialnych stanowisk, jako to: Prezesa budowy powszechnej szkoły 7 klasowej w Dąbrowie nad Czarną, jest radcą gminy Radonia, prezesem Straży Pożarnej Ochotniczej, L. O. P. P. i L. M. K.

Pomimo nawału pracy zawodowej, która wymaga ciągłej jego obecności, p. Soczyński nie szczędzi trudu dla różnych organizacyj społecznych, gdzie zawsze trafne jego rady i wskazówki, owiane dechem obywatelskim i patriotycznym są wysoko cenione.

Zaszczytne odznaczenie, które otrzymał p. prezes Konstanty Soczyński, będzie jeszcze większym bodźcem do dalszej pracy dla dobra państwa i współobywateli.

Lista Nr. 3 ofiar

zebranyrh na listę Komitetu Waiki o Śląsk za Olzą w czasie od 2.X. — 19.XI. br.

Wpłaty, dokonane na r-k Komitetu w K.K.O. pow. Piotrkówskiego.

Zarząd Miejski w Piotrkowie zł 50,

Prokuratura S.O. w Piotrkowie zł 10.40,

Gimnazium Żeńskie i Szkoła Powszechna Zrzesz. Naucz. — personel zł 35.50,

Koło Adwokatów w Piotrkowie (dodatkowo) zł 38,

Związek Lekarzy, Oddz. w Piotrkowie zł 20,

Więzienie w Piotrkowie — personel zł 27.22,

Ubezpiecz. Społ. w Piotrkowie — personel 18.55,

F-ma „Panel"—fabryka dykt dyrekcja zł 20,

F-ma „Panel"—fabryka dykt — pracownicy i robotnicy fabr. zł 52.25,

H. Z. Pacanowski i Syn — zł 30,

Franciszek Brauliński — browar zł 5,

Tadeusz Dobrzański — drukarnia zł 10,

M. Goldblum — tartak—personel zł 7.20,

Bank Kupiecki Spółdzielczy zł. 3,

Bank Komercyjny Spółdzielczy zł. 1,

Włościańska Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa zł. 10,

Okr. Tow. Organ. i Kółek Rolniczych — personel zł. 17,

Zw. Spółdz. Spoż. „Praca" — dyrekcja j personal zł. 38.50,

Gmina Ewangielicka na listę Nr. 59 zł 10.50,

Lokatorzy domów na listy zbiórkowe NN. 127, 122, 132, 164, 178, 156, 167, 179, 180, 181, 244, 248. zł 47.40.

Razem zł. 451.52

d. c. n.

Godne podkreślenia

Stary browar Piotrkowski prezesa Franciszka Braulińskiego nietylko dba zawsze o jakość swych produktów, lecz idąc z postępem czasu wprowadził ostatnio bardzo ważną inowację dla konsumentów piwa.

Zastosowano mianowicie nowe patentowawane zamknięcie metalowe z podkładką korkową, otwierającą się

jedynie przy pomocy palców

rozrywających kapsel, przez pociągnięcie języczka w kierunku górno-skośnym.

Każda butelka przy otwieraniu „strzela", tak, że konsumenci mają złudzenie, że otwierają nie piwo — lecz szampan.

Z licznych stron od stałych konsumentów słyszeliśmy, co i sami stwierdzamy, że i jakość piwa browaru piotrkowskiego jest coraz lepsza. Nic przeto dziewnego, że piwo Braulińskiego w Piotrkowie i szerokim okręgu cieszy się coraz większym popytem.

Na cele kuituralno-oświatowe Zw. Rezerwistów

Zespół teatralny Związku rezerwistów w Piotrkowie odegra w dn. 27 bm. o godz. 19-ej w sali im. Kilińskiego przepiękny wodewil C. Danielewskiego w pięciu aktach p. t. „Pod gwiaździstą banderą".

Podczas antraktów przygrywać będzie doborowy zespół muzyczny. Bilety w cenie od 1.20 do 30 gr.

Czysty zysk przeznaczony zostaje na cele kulturalno-oświatowe Związku rezerwistów w Piotrkowie.

Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy"

Gościnny występ Teatru Narodowego w Piotrkowie

We wtorek dnia 29 listopada 1938 r. o godzinie 20.30 punktualnie wystąpi w sali im. Kilińskiego Teatr Narodowy z Poznania i grać będzie najbardziej sensacyjną sztukę szpiegowską w 6 odsłonach p. t. „Mata-Hari." Znakomita tancerka „Mata-Hari", jeden z najgenialniejszych szpiegów niemieckich z czasów wielkiej wojny, ma w tej sztuce olbrzymie pole do popisu, nic też dziwnego, że sztuka ta przy dobrym wykonaniu cieszy się wszędzie olbrzymim powodzeniem. Rolę tytułową gra znakomita artystka Karolina Sroczyńska, którą mieliśmy sposobność podziwiać w podobnej roli w sztuce p.t. „Fräulein Doctor". Jakżesz jednak odmtenna jest treść sztuki „Mata-Hari". Dyrekcja Teatru Narodowego wystawiła sztukę bardzo starannie, w ciekawych dekoracjach Aleksandra Makarewicza. W głównych rolach wystąpią najlepsze siły zespołu z pp. Marią Szczęsną, Czesławą Nadworną, Marią Wolińską, Haliną Chorzewską, Janiną Werniczówną, Henrykiem Rzewuskim, Stanisławem Fiszerem, Stefanem Winterem, Marianem Mirskim, Stefanem Pająkowskim, Janem Wnukowskim, Antonim Durzyńskim na czele 20-osobowego zespołu. Jest to wysiłek artystyczny ogromny i nie wątpimy, że spotka się premiera „Mata-Hari". z gorącym przyjęciem publiczności przy wypełnionej widowni. Tego rodzaju sztuki zawsze pociągają wszystkich. Sztukę reżyserował Stanisław Fiszer.

Bilety wcześniej nabyć można w Pijalni Mleka a na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia przy kasie w Teatrze.

Potrzebny jest

do podmiejskiego 6 włókowego gospodarstwa rolnego, samodzielny rolnik do kierownictwa.

Zgłoszenia „Drukarnia Krajowa" Piotrków Tryb. ul. Sienkiewicza 14 tel. 13-31.

Grużlica płuc jest nieubłagalną i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu** uporczywego, męczącego kaszlu, **grypy i. t. p.** stosują p. p. lekarze — **„BALSAM TRIKOLAN"** Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

Powiatowa odprawa Zw. Strz.

W Kamińsku pod Piotrkowem odbyła się doroczna, powiatowa odprawa prezesów i komendantów Związku Strzeleckiego z udziałem prezesa pow. zarządu — inspektora szk. Muchy i członków Zarządu Pow. Ze złożonych sprawozdań wynika, że obwód piotrkowski stale się rozwija i wykazuje bardzo ożywioną działalność. Liczba członków wzrosła o 50 proc. i Związek liczy obecnie kilka tysięcy młodzieży, zgrupowanej w szeregach Z.S. Również ożywioną działalność okazują kluby sportowe Zw. Strz.

Świętokradztwo w Piotrkowie

Ogromne poruszenie w kołach chrześcijańskiego Piotrkowa wywołało świętokradcze obrabowanie kościoła OO. Bernardynów w centrum Piotrkowa. Złoczyńcy, pod osłoną nocy, dostali się za pomocą wytrychów do świątyni, w której ograbiii jeden z ołtarzy z cennych pamiątkowych wotów i rozbili skarbonki. Policja prowadzi z wielką energią dochodzenie, celem wyśledzenia ohydnych świętokradców.

Kwiaty SZTUCZNE do WAZONÓW i dekoracyj

Duży wybór

Polna 5.

Popierajcie P. C. K.

DZIENNIK RADIOWY

Radio w rocznicę powstania listopadowego

W poniedziałek, dnia 28. X. w wigilię Powstania Listopadowego Polskie Radio uczci rocznicę tę koncertem muzyki polskiej. Orkiestra i Chór Polskiego Radia pod dyr. Grzegorza Fitelberga wykonają utwory których patriotyczna treść odpowiada wspomnieniom listopadowym 1830 r. Będą to: poemat symfoniczny „Anhelii" „Warszawianka" prelud symfoniczny o bohaterskiej treści — Różyckiego, oraz polonez z opery „Kiliński" — Jetyki i wreszcie „Hymn do wolności" Friemanna. Koncert rozpocznie się o godzinie 22.00.

Dnia 29 listopada o godzinie 16.55 Stanisław Miłaszewski w szkicu literackim da przekrój tej epoki, którą Mochnacki, rozpoczynając swą sławną historię powstania charakteryzuje od razu pierwszymi słowami „Polska piękna była naówczas"... „Tragiczne bowiem piękno tego czasu było to wielkie, a fakt historyczny tak wstrząsnął psychiką pokolenia że o dziejach powstania pozostało mnóstwo relacyj osób nie należących oficjalne do literatury, których jednak wyznania, opisy, pamiętniki otoczyły powstanie listopadowe aurą poetycką.

Redakcja i Administracja

ul. Słowackiego 28 parter

wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

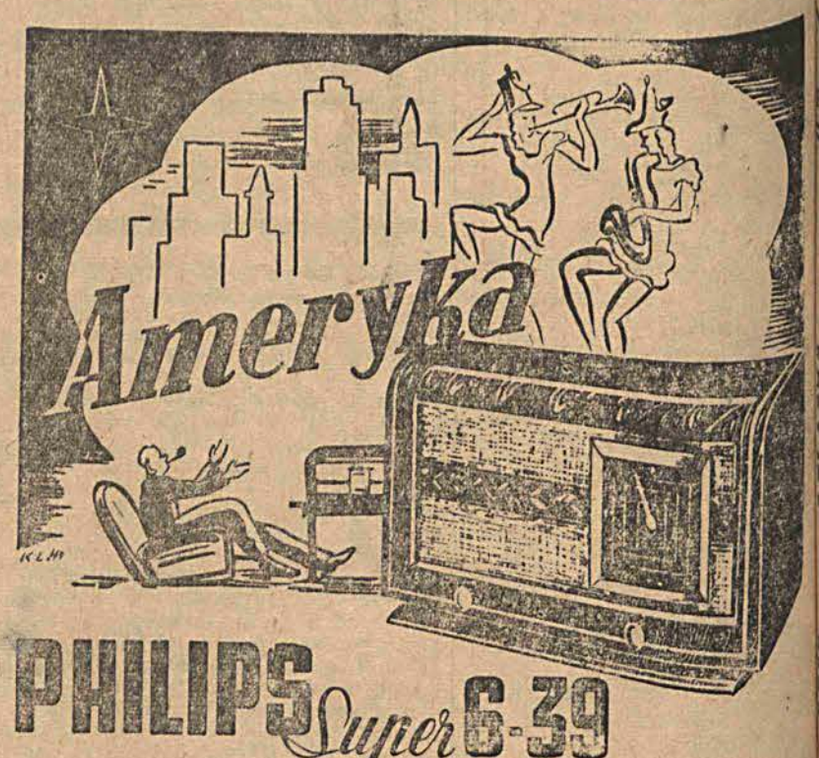

PHILIPS Super 6-39

odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacyj, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.

Demonstracja w firmie

IRENEUSZ LUFT

Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA. Drukarnia Krajowa, Piotrków Tryb., ul. Sienkiewicza 14.

Polecamy znane z jakości piwa miejscowe